Rok XII. Nr. 315 (3560) Wilno, Sobota 16 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włosi zajęli Azbi

Zażarta obrona Etjopów

WARSZAWA, (Pat). Na froncie północnym toczą się niemal na całej rozciągłości większe i mniejsze potyczki po między oddziałami abisyńskiemi, działającemi w partyzantkę i strażami przed niemi wojsk włoskich.

O jednej z takich walk, która rozegrała się pod Azbi, donosi dzisiejszy komunikat włoski Nr. 46. Walka ta zakończyła się zajęciem Azbi. Miejscowość ta znajduje się na północo-wschód od Makalle w odległości 42 km w linji powietrznej, oraz w odległości 20 km. na północ od Dessa również w linji powietrznej. Azbi leży na wysokości 2.630 m. ponad poziom morza.

Z walk, toczących się na północ od Makalle, wynika, że linja frontu włoskie go nie jest jeszcze wyrównana. Według wiadomości ze źródeł francuskich, bitwę pod Azbi toczyła kolumna płk. Mariotti, którą wysłano naprzód, aby stanowiła zasłonę dla korpusów generałów Santiniego i Biroliego. Ta właśnie kolumna, złożona z askarisów, zetknęła się z nieregularnym, ale dobrze uzbrojonym oddziałem 1000 Abisyńczyków. Zażarta walka trwała przez cały dzień. Płk. Mariotti zajął Azbi, ale nie nawiązał kontaktu z korpusami armji włoskiej i, jak donoszą źródła włoskie, aprowizacja jego kolumny odbywa się z pomocą samolotów ze spadochronami.

Informatorzy angielscy sądzą, że wojska abisyńskie na froncie północnym otrzymały rozkaz powstrzymania marszu włoskiego przez nieustające wszczynanie potyczek. Potwierdzają się wiadomości o koncentracji abisyńskiej pod Amba—Aladżi.

W rejonie Tselenti Włosi przerzucają pontony przez rzekę Takazze i tam również rozwijają się utarczki.

Z operacyj lotniczych źródła angielskie wzmiankują o ataku eskadry lotniczej włoskiej na obóz, złożony z 500 namiotów pomiędzy Antolo na południe od Makalle.

Na froncie północnym zarówno według informacyj angielskich jak i francuskich należy oczekiwać dalszych poważnych starć.

Bitwa, która toczyła się pod Azbi, trwała prawie 24 godziny. Starcie to należało do najbardziej zaciekłych od rozpoczęcia działań wojennych.

Świadczy to, że Abisyńczycy przystępują do działań zaczepnych, wyzyskując wszystkie korzystne dla siebie okazje.

Według źródeł angielskich, w bitwie po stronie abisyńskiej brało udział 500 do 1000 żołnierzy. Znaczne straty po stronie włoskiej są spowodowane przedewszystkiem udziałem w starciu wojowników danakilskich, półdzikich mieszkańców pustyni w służbie włoskiej, którzy nie zdają sobie sprawy z działania współczesnej broni, szarżowali nieprzyjaciela z wzniesionemi do góry zakrzywionemi szablami, zaścielając ziemię zabitymi i rannymi od kul abisyńskich karabinów maszynowych. Oficerom włoskim z trudem udało się skłonić półdzikich wojowników do rozsypania się w tyraljerkę i rozpoczęcia ruchu okrążającego, który zmusił Abisyńczyków do wycofania się kiedy zapadła noc.

KOMUNIKAT WŁOSKI Nr. 46.

RZYM. (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat Nr. 46: gen. de Bono telegrafuje:

Kolumna dankalijska w połączeniu z wojskami pierwszego korpusu napotkała na krańcach płaskowzgórza w okolicach Azbi oddziały zbrojne dedziaka Kassa — Sebat. Po gwałtownej walce nieprzyjaciel został pobity, pozostawiając na polu walki 55 zabitych i kilkuset rannych. Z naszej strony rannych jest 4 oficerów, 20 askarisów zabitych i 50 rannych.

Azbi zostało zajęte przez nasze wojska. Na innych odcinkach nic nowego.

Lotnictwo dokonało wywiadów w strefie Amba—Aladzi, bombardując skutecznie ośrodki koncentracji wojsk abisyńskich.

STRATY WŁOSKIE.

Według wiadomości ze źródeł francuskich, oddziałem abisyńskim w bitwie pod Azbi dowodził miał Ras Kassa. Włosi stracili 4 oficerów, w tej liczbie jednego pułkownika oraz 20 askarisów. 50 żołnierzy włoskich jest rannych.

Atak abisyński nastąpił w chwili, gdy wojska włoskie przechodziły przez wąski wąwóz w pobliżu Azbi. Abisyńczycy zaatakowali Włochów ogniem karabinów maszynowych, ustawionych na zboczach wąwozu. Pozycja abisyńska była bardzo trudna do zdobycia. Ras Kassa wraz ze swym oddziałem ma posuwać się obecnie wzdłuż lewego skrzydła gen. Santiniego, aby nie dostać się w pułapkę, co niewątpliwie nastąpiłoby w chwili połączenia wosjk gen. Santiniego z kolumną danakilów, których wczoraj Ras Kassa zaatakował.

Na froncie południowym drobne utarczki

Na froncie południowym nie było dzisiaj żadnych poważniejszych wydarzeń. Według wiadomości angielskich, dzisiejsze bombardowanie przez włoskie samoloty Daggahboru należy jednakże uważać za zapowiedź dalszych posunięć włoskich w tym kierunku.

Włosi starają się na froncie południowym przedewszystkiem opanować źródła i studnie, dlatego częstokroć omijają miejscowości zaludnione, nie posiadające jednakże znaczenia strategicznego. Studnie w Ual-Ual i Gherlogubi są podstawami zaopatrującemi w wodę oddziały, które wysuwają się na północ. Następnym etapem, który Włosi będą starali się opanować, jest Daggahour.

Bomby włoskie zburzyły kościół katolicki

ADDIS ABEBA, (Pat). Rząd abisyński ogłasza komunikat następujący:

Samoloty włoskie bombardują Daggahbur. Zrzucono 50 bomb, które zniszczyły lepianki tubylców i kościół katolicki. Proboszcz kościoła został zabity, co wywołuje wielkie oburzenie wśród duchowieństwa.

WŁOSI NIE PORYWAJĄ ZAKONNIC.

RZYM. (Pat). Ministerstwo prasy zaprzecza, jakoby żołnierze włoscy mieli porywać zakonnice i kobiety w Abisynji. Podnoszą, że w Abisynji niema zakonnic—klasztory zaś żeńskie istnieją jedynie w postaci przytułków dla starych kobiet.

POLEPSZENIE WYEKWIPOWANIA ARMJI ETJOPSKIEJ.

ADDIS ABEBA, (Pat). Wyekwipowanie armji abisyńskiej w ostatnich dniach znacznie polepszyło się. Nadchodzą liczne transporty armat górskich, granatów i karabinów. Ćwiczenia żołnierzy trwają zarówno na tyłach i w armjach w polu. Oddziały armji regularnej kierowane są obecnie dla praktyki na prowadzenie partyzantki przeciw Włochom. Jeńcy włoscy odsyłani są do zachodniej części kraju na pogranicze Sudanu.

Pan Prezydent R. P. odwiedził premj. Kościałkowskiego

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w piątek w godzinach popołudniowych pana premjera Kościałkowskiego w jego apartamentach prywatnych.

Przyjazd do Wilna gen. Rydza-Śmigłego

Wczoraj rano przybył do Wilna Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. bryg. Rydz-Śmigły. Na dworcu dostojnego gościa powitali przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych: inspektor armji gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie: płk. Krzyżanowskiego i kpt. Klaczkowskiego oraz wice-wojewoda Jankowski i dyr. Kolei Falkowski.

Z gen. Rydzem Śmigłym przybył do Wilna płk. sztabu generalnego Głabisz.

Cztery nowe projekty dekretów gospod. przyjęła Rada Ministrów

Podatek dochodowy od uposażeń pracowników prywatnych zostanie podwojony

WARSZAWA, (Pat). W piątek dnia 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzono wniesiony przez p. ministra skarbu projekt preliminarza budżetowego na rok 1936/37, który opracowany został w wyniku przeprowadzonych w ostatnich dniach konferencyj z poszczególnymi ministrami.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego, który został całkowicie zrównoważony, Rada Ministrów przyjęła cztery nowe projekty dekretów, związanych z akcją budżetową i gospodarczą, a mianowicie: w sprawie zmiany ustawy o podatku dochodowym, o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia inwalidzkiego oraz w sprawie zmiany ustawy z dnia 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu w sprawie nowelizacji przepisów, dotyczących zaopatrzenia b. skazańców politycznych oraz projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie wykonania art. 16 statutu Ligi Narodów.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Jak wynika z komunikatu Pata uchwalony na Radzie Ministrów budżet jest całkowicie zrównoważony. Zostały urealnione zarówno pozycje wydatków, jak i dochodów.

Jeśli chodzi o poszczególne resorty, to budżet M. S. Wojsk. pozostał bez zmiany, zaś budżet Ministerstwa Oświaty zmniejszony o niewielką sumę około 4 milj. zł.

Globalna cyfra budżetu zostanie ogłoszona dzisiaj.

Co do podatku dochodowego od uposażeń pracowników prywatnych przyjęto następujące zasady:

Stawki podatku dochodowego ZOSTAJĄ JEDYNIE PODWOJONE, natomiast DODATEK KRYZYSOWY DO PODATKU DOCHODOWEGO ZOSTAJE SKASOWANY.

Obrady Rady Ministrów trwały od godz. 5-ej po południu do godz. 1-ej po północy.

Rocznica zawieszenia broni w Paryżu



We Francji, jak co roku, uroczyście obchodzono zawieszenie broni. W Paryżu prezydent republiki złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu prezydent Lebrun(1) podczas składania wieńca, za nim — przewodniczący senatu Jeanneney(2) i premjer Laval (3).

Konserwatyści odnieśli zwycięstwo w wyborach w Anglji

Wzrost głosów Labour Party. Liberali poparli rząd

LONDYN, (Pat). Z wyjątkiem 26 nie wiadomych dotąd mandatów, rezultaty wyborów są już prawie wszystkie znane. Rząd narodowy zapewnionych ma dotąd 414 mandatów, opozycja zdobyła dotąd 175 mandatów. Stan poszczególnych stronnictw przedstawia się narazie następująco:

Stronnictwo rządowe: konserwatyści 373 mandaty, narodowi liberałowie 30 mand., narodowi labourzyści 3 mand., niezależni kandydaci narodowi 2 mand.

Stronnictwa opozycyjne: labourzyści 151 mandatów, niezależna Labour Party 4 mand., opozycyjni liberałowie 19 mand., komuniści 1 mandat. Zyski i straty poszczególnych stronnictw przedstawiają się jak następuje: konserwatyści zdobyli 8 mandatów stracili 79, strata netto 71 mandatów, narodowi liberałowie zdobyli 2, stracili 9 — strata netto 7, narodowi labourzyści zdobyli 1, stracili 7, niezależni kandydaci narodowi zdobyli 1, stracili 2, opozycyjna Labour Party 96, straciła 4, zysk netto 92 mandaty, niezależna Labour Party zdobyła 1 mand., liberałowie zdobyli 3, stracili 14, komuniści zdobyli 1, a mianowicie robotniczy okręg szkocki Fife zachodni, w którym przeszedł znany przywódca komunistów Gallacher. Jest to pierwszy komunista, jaki wchodzi do izby gmin od lat 10.

Ilość głosów oddanych przedstawia się następująco: za rządem oddano głosów 11.197.762, przeciw rządowi oddano 9.799.345 głosów. Frekwencja wyborcza wynosi dotąd 71,14 procent. Na partję konserwatywną oddano dotąd 9.978.550 głosów, na Labour Party oddano dotąd 8.344.401 głosów.

* * *

Jeżeli cyfry te porównać z ilością głosów, oddanych w r. 1929, otrzymuje się bardzo wymowne wyjaśnienie sytuacji. Labour party uzyskała wówczas 8.389.512 głosów, niezależna labour party nie występowała wówczas odrębnie. Jeżeli więc obecnie do głosów oddanych już na Labour party doliczyć głosy oddane na niezależną Labour party, otrzymujemy ogółem 8.284 tysiące głosów. Biorąc pod uwagę, że jeszcze 26 mandatów jest nieznanych, w których ilość głosów Labour party wyniesie conajmniej ćwierć miljona oraz, biorąc pod uwagę, że 13 mandatów labourzystowskich zostało wybranych bez aktu wyborczego, ale reprezentowały one również przeszło pół miljona głosów, okazuje się, że Labour party w rzeczywistości uzyska w obecnych wyborach daleko więcej głosów, aniżeli oddano na nią w r. 1929, gdy uzyskała aż 287 mandatów. Labour party niewątpliwie więc powróciła do swych dawnych sił w kraju, ale mimo to uzyskała daleko mniejszą ilość mandatów wskutek tego, że partja liberalna, która w r. 1929 zdobyła 5.308 tys. głosów, nie występowała w obecnych wyborach samodzielnie, jako jedno ciało zbiorowe i głosy jej uległy rozstrzeleniu. Część liberałów głosowała po stronie opozycji — tych głosów było miljon czterysta tysięcy. Druga część liberałów głosowała po stronie rządu, na grupę narodowych liberałów, co stanowiło 806 tys. głosów. Wynika więc z tego, że w porównaniu z głosami liberalnemi z r. 1929, przeszło 3 miljony głosów liberalnych uległo rozstrzeleniu.

Biorąc stan głosów oddanych na partję konserwatywną w r. 1929, gdy uzyskała ona 8.656 tys. głosów i porównując z ilością głosów, uzyskanych obecnie, wynika, że conajmniej przeszło 1 miljon głosów liberalnych oddanych zostało na kandydatów partji konserwatywnej a prawie 2 miljony liberałów wogóle nie głosowało.

Większość, jaką posiada rząd w danej chwili wynosi 239. Spodziewać się jednak należy, że gdy niewiadome jeszcze 26 mandatów staną się znane, większość rządowa wynosić będzie napewno 250. Jest to większość bardzo znaczna i przechodząca wszelkie oczekiwania miarodajnych kół partyjnych zarowno opozycji, jak i rządu. Większość ta zdobyta przeważnie z pomocą głosów liberalnych, które przeważyły szalę w okręgach spornych, a poparły rząd za jego politykę sankcyjną, stanowi wymowny dowód, że polityka genewska rządu Baldwina sowicie się opłaciła. Rezultat wyborów obecnych jest również definitywnem pogrzebaniem partji liberalnej, jako wielkiego trzeciego stronnictwa Wielkiej Brytanji. Wybory obecne wykazały niezbicie, że Wielka Brytanja powróciła znowu do systemu dwupartyjnego i że po jednej stronie są konserwatyści, a po drugiej labourzyści. Baldwin osiągnął więc to, do czego dążył oddawna, a mianowicie rozgraniczenie społeczeństwa na odłam narodowy i na odłam socjalistyczny.

Poseł szwajcarski w Warszawie złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi

WARSZAWA, (Pat). Dziś w południe p. Maxime de Stoutz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwajcarji złożył p. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w Zamku królewskim. Przy audjencji obecni byli minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. Świeżawski, szef gabinetu wojskowego płk. Schally, zastępca dyrektora protokułu p. Lubieński oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jerzy II grecki odwiedza Lavala

PARYŻ, (Pat). Król Grecji Jerzy złożył dziś wizytę premjerowi Lavalowi, z którym odbył półgodzinną rozmowę.

Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych wizyta ta miała charakter kurtuazyjny i jest pozbawiona znaczenia politycznego. Nie jest jednak wykluczone, że w czasie rozmowy mogły być poruszone pewne problemy międzynarodowe, a w szczególności kwestja współpracy francusko - angielskiej. Król Jerzy II będzie jutro gościem prezydenta Lebruna na śniadaniu, w którem weźmie udział również premjer Laval.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Tygodniowe bilety kolejowe

Ogólnie dostępne bilety tygodniowe będą wydawane od 1 stycznia 1936 r. z każdej stacji na przejazd nie większy, niż 100 km. z ważnością od poniedziałku do niedzieli włącznie. Bilety te upoważniać będą do jednorazowego przejazdu codziennie tam i spowrotem. Cena ich wynosić będzie ok. 16 gr. za kilometr w 3 klasie i o połowę więcej w kl. 2. Będzie to zniżka mniej więcej o ok. 80%. Przy biletach tych będą stosowane legitymacje, wydawane w kasach kolejowych na cały rok.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). Dziś w pierwszym dniu ciągnienia 2 klasy 24 polskiej państw. loterji klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na Nr. 141211.
Zł. 20.000 na Nr. 50756.
Zł. 10.000 na Nr. 189117.
Po 5.000 zł. na Nr. Nr. 81463 i 111884
Po 2.000 zł. Nr. Nr. 8126, 99262, 148129, 157516.

Przed procesem zabójców ś. p. min. Pierackiego

Do Warszawy w związku z rozpoczynającym się w poniedziałek procesem zabójców śp. min. Pierackiego przybyli już obrońcy oskarżonych czterej lwowscy adwokaci — ukraińcy: Hankiewicz, Szlapak, Horbowy i Pewencki. Jak wiadomo, adwokaci polscy odmówili obrony oskarżonych.

Władze prokuratorskie udzieliły obrońcom zezwolenia na widzenie się z oskarżonymi.

Kto może być obywatelem Rzeszy

Nowa ustawa o obywatelstwie i ochronie niemieckiej krwi. Specjalne ograniczenia dla Żydów

BERLIN, (Pat). W dzienniku ustaw Rzeszy ukazały się dziś dwa rozporządzenia wykonawcze do ustawy o obywatelstwie Rzeszy oraz do ustawy o ochronie niemieckiej krwi i honoru.

W myśl pierwszego z tych rozporządzeń, za obywateli Rzeszy uważani będą przynależni do państwa o krwi niemieckiej lub jej pokrewnej, którzy z chwilą wejścia ustawy posiadali prawo wyborcze do reichstagu, lub też ci, którzy otrzymali tymczasowe prawo obywatelstwa. Rozporządzenie to dotyczy również przynależnych do państwa niemieckiego mieszańców żydowskich, przyczem za mieszańca uważany jest ten, kto wśród przodków swych posiada dwóch dziadków, uznanych za pełnorasowych Żydów. Za Żyda uważany jest ten, kto wśród przodków swych posiada przynajmniej trzech pełnorasowych Żydów. Również mieszaniec żydowski, mający tylko jako przodków dwóch dziadków Żydów, uważany będzie za Żyda, o ile w chwili ogłoszenia ustawy należy do żydowskiej wspólnoty religijnej, o ile zawarł małżeństwo z osoba rasy żydowskiej, lub o ile utrzymuje pozamałżeński stosunek, zabroniony przez ustawę rasową. Z pełni praw politycznych korzystać może tylko obywatel Rzeszy. Rozporządzenie postanawia, że Żyd nie ma obywatelstwa Rzeszy, ani też nie ma politycznych praw wyborczych i nie może piastować urzędu publicznego. Pełniący dotych czas swe funkcje urzędnicy żydowscy, z dniem 31 grudnia r. b. przechodzą w stan spoczynku.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie krwi niemieckiej przewiduje m. in., że przynależnymi do państwa niemieckiego są Niemcy w myśl ustawy o obywatelstwie Rzeszy. Rozporządzenie określa dalej warunki, które muszą być spełnione przy zawieraniu małżeństw. Obie strony przed zawarciem małżeństwa muszą przedstawić świadectwo zdrowia oraz świadectwo zdolności małżeńskiej. Rozporządzenie reguluje pozatem sprawę rozwodów. Wreszcie rozporządzenie określa ograniczenia, dotyczące zatrudniania osób aryjskiego pochodzenia płci żeńskiej w gospodarstwach żydowskich.

Z okazji ogłoszenia powyższych rozporządzeń, odbyła się konferencja prasowa, na której wygłosił przemówienie sekretarz stanu Stuckart, uzasadniając ustawy Stuckart oświadczył, że narodowy socjalizm widzi jedno ze swych głównych zadań w utrzymaniu czystości rasy niemieckiej. Mówca podkreślił, że dostęp do uzyskania praw obywatelstwa niemieckiego dla mniejszości narodowych w Niemczech jest otwarty, o ile nie należą one do rasy żydowskiej.

Ogłoszenie niezawisłości Chin Północnych

PEKIN, (Pat). Szef administracji wschodniej części zdemilitaryzowanej strefy Jin-Ju-Keng proklamował ubiegłej nocy w drodze telegraficznego okólnika niezawisłość Chin północnych od rządu nankińskiego.

PEKIN, (Pat). Po proklamowaniu niezawisłości Chin północnych, wysuwa się na pierwszy plan osoba gen. Sung Cze-Juana, dowódcy 29-ej armji, która swego czasu stanowiła trzon armji marszałka Feng-Ju-Huanga.

Delegacja kombatantów francuskich z wizytą w Polsce

WARSZAWA, (Pat) Dziś o godz. 17.35 przybyła do Warszawy na zaproszenie prezesa Federacji PZOO min. gen. dr. R. Góreckiego delegacja kombatantów francuskich.

Orkiestra przywitała kombatantów francuskich „Marsyljanką". Następnie goście przeszli przed frontem kompanji i delegacyj. Krótkie powitalne przemówienie wygłosł p. Uhma, na które odpowiedział p. Desbous. Po krótkiem cercle w salonach reprezentacyjnych, kombatanci francuscy pojechali do przygotowanych apartamentów w hotelu Europejskim.

Ponowne rozruchy włościańskie na Litwie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy: w Litwie południowej w ostatnich dniach doszło znowu do rozruchów włościańskich.

W Wyłkowyszkach włościanie uzbrojeni w karabiny starli się z policją. Po obu stronach są ranni. Aresztowano 9 włościan.

RYGA, (Pat). W powiecie wyłkowyskim wykryta została organizacja zbrojna, która miała kierować antyrządową akcją propagandową wśród włościan.

Prawdopodobnie chodzi tu o stynny już ze swych wystąpień tajny „Komitet obrony Litwy", któremu zarówno władze, jak i opinja publiczna przypisują organizację niemal wszystkich zaburzeń chłopskich, jakie miały miejsce ostatnio w Litwie.

Jak donosi korespondent „Siegodnia", w czasie dokonywanych aresztowań członkowie organizacji stawiali silny opór, przyczem dwie osoby zostały zabite. Natomiast oficjalny komunikat litewskiej agencji telegraficznej stwierdza, że w czasie dokonywania aresztowań była tylko jedna osoba ranna. Członkowie organizacji uzbrojeni podobno byli w broń pochodzenia zagranicznego.

Wywrócił się wózek z robotnikami na wysokości 12 m. zatrudnionymi przy bud. kolejki linowej w Tatrach

ZAKOPANE, (Pat). Dzisiaj około godz. 18 11-tu robotników, zatrudnionych przy budowie kolejki linowej pod Kasprowym Wierchem, wsiadło do wózka roboczego, ciągnącego materjały na linie z Myslenickich turni na Kasprowy, aby udać się tą drogą do stacji pośredniej w Myślenickich turniach. Wpobliżu Myślenickich turni gdy wózek przesuwał się nad terenem na wysokości około 12 mtr., wózek z powodu przeważenia w jedną stronę wywrócił się, a wszyscy robotnicy wypadli. Jeden z robotników został zabity na miejscu, a pozostałych 10-ciu odniosło różne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Dodatni bilans polskiego handlu zagranicznego

WARSZAWA, (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska, według tymczasowych danych urzędu statystycznego, przedstawiał się w październiku b. r. następująco:

Przywóz: 232,306 ton — wartości 79,238 tys. złotych.

Wywóz: 1,195,343 ton — wartosci 83,469 tys. złotych.

Dodatnie saldo bilansu handlowego wyniosło więc w październiku bieżącego roku 4.321 tys. zł.

W porównaniu do września br. wywóz wzrósł o 6,829 tys. zł., natomiast przywóz zwiększył się o 15.423 tys. zł.

Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych

(Streszczenie odczytu dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie posła d-ra Władysława Wielhorskiego, wygłoszonego 14.XI. 1935 r. w Instytucie Nauk.-Bad. Europy Wschodniej)

Zagadnienia narodowościowe w ich postaci obecnej są zjawiskiem współczesnem. Domokratyzacja kultury w XIX w. wyłoniła je na powierzchnię życia Europy. Problematy religijne przed kilkuset laty miały może najwięcej analogji z niemi. Tu i tam zaangażowane są namiętności najszerszych mas w dziedzinie potrzeb moralnych człowieka.

Uwłaszczenie i i uwłasnowolnienie włościan w naszej części Europy otworzyło erę powyższych zagadnień. Podnoszące się w górę gospodarczo masy wiejskie poczuły głód kulturalny. Rozwijać zaczęły drzemiące w nich nawarstwienia oryginalnych zaczątków kulturalnych i swoistych właściwości psychicznych. Sprawy narodowościowe wypływają z ludu i mimo posiadania cech radykalnych społecznie — korzeniami tkwią w przeszłości, w odziedziczonej tradycji duchowej mas ludowych. Są wyrazem konserwatyzmu chłopa, jego przywiązania do swojszczyzny, która ocknęła się i zapragnęła żyć i rozwijać.

Surowość kulturalna mas, przenikających się potrzebami narodowemi, użycza tym ruchom zarówno potęgi rozmachu, jak gwałtowności i drastyczności wyrazu, w miarę, jak z podświadomości wyłaniają się one na powierzchnię psychiki ludzkiej.

Oddziaływanie na powyższe procesy nie należy do łatwych. Wymiana pierwiastków pomiędzy różnemi ośrodkami kultury jest zjawiskiem w przenośni — chemicznem. Środowiska oddziaływujące skutecznie na siebie winny mieć wzajemną **sympatję i zaufanie**, by reakcja w tej dziedzinie mogła się rozpocząć. Stanowi to warunek konieczny. Pewnikiem jest, że duch ludzki brutalizować się nie daje. Zaatakowany w powyższej dziedzinie przemocą — opancerza się niechęcią i „reakcja" ustaje.

Z wyrażonych prawd płyną ważkie wnioski dla praktyki życia politycznego.

Nad pojęciem narodowości nauka zastanawiać się poczyna szczególnie pilnie w okresie, gdy zagadnienia związane z nacjonalizmem zyskują na sile. W końcu XIX w. liczne studja z tej dziedziny dają się zanotować. Wyniki dociekań są dość zgodne. Badacze naogół nie znajdują kryterjów przedmiotowych dla ustalenia przynależności narodowej osobnika. W szczególności, ani pochodzenie (rasa), ani język, ani wyznanie, ani obywatelstwo — nie mogą tu rozstrzygać. Decyduje poszucie jednostki; stan podmiotowy. Jedynie sam człowiek zdolny jest przesądzić o tem, do jakiego ogniska kultury narodowej należy. Stąd płynie prawo o „samostanowieniu" ludów. Zyskało ono uznanie powszechne po wielkiej wojnie, stało się integralną częścią współczesnej moralności międzynarodowej, wyrażonej w podstawach, na jakich wspiera się gmach „Ligi Narodów".

Indywidualności narodowe urabiały się odwiecznie wewnątrz i za sprawą organizmów państwowych. Im starsza państwowość — tem większe ujednolicenie psychiczne obywateli w zakresie odczuć i potrzebie, objętych pojęciem „narodu". Geografja tego zjawiska postępowała od zachodu i północy. Anglja, Francja i państwa Skandynawskie najdoskonalej pokrywają terytorja państwowe z narodowemi. Im dalej ku wschodowi — tem większa mozaika. Zastosowanie zasady Wilsonowskiej, stanowienia o sobie ludów, w sposób bezwzględny stworzyłoby w naszej części Europy chaos polityczny. Wyłania się konieczność kompromisów. Stąd fakt istnienia we wszystkich państwach naszego regionu Starego Świata poważnych zagadnień wewnętrznych narodowościowych.

Dawna Rzplita posiadała również własne zagadnienia narodowościowe. Oczywiście w skali swej epoki. Dotyczyły one nielicznych warstw ludności, stanowiących przed kilku wiekami naród panujący t. j. warstwy szlacheckiej wzg. bojarów w W. X. L. Zaborcza polityka Litwy w XIII—XV w. przekazała zjednoczonej Rzplitej polsko-litewskiej ważki problem pozyskania dla nowej państwowości mas bojarstwa ruskiego, które podlegało uprzednio wyłącznie wpływom kultury bizantyjskiej i widziało w ośrodku politycznym Moskwy ucieleśnienie swych aspiracji politycznych i bliskości duchowej.

Metoda stosowana przez Rzplitę Jagiellonów w powyższej dziedzinie służyć może za wzór. Drogą uszanowania praw tej warstwy bojarskiej do jej odrębności kulturalnej oraz przez rozszerzenie uprawnień obywatelskich i możliwości ekonomicznych uzyskała Rzplita po paruset latach oddanych jej obywateli, mimo dalszego istnienia i rozwoju ośrodka politycznego i kulturalnego w Moskwie.

Nie tylko doniosłe wskazania płyną dla nas z historji w omawianej dziedzinie, ale i ważkie ostrzeżenia. Ostatnie dotyczą faktu zmarnowania ogromnych zasobów sił narodowych Polski na ziemiach wschodnich. Przykucie dziedziczne do ziemi włościan polskich na pocz. XVI w., obarczenie pańszczyzną i pozbawienie opieki sądowej — spowodowało masową ucieczkę na wschód najtęższych żywiołów włościańskich. Szły one z nad Warty i Wisły aż poza Dniepr. Tam starały się przejąć najrychlej język, obyczaj i wyznanie otoczenia, by upodobnić się mu i ujść pościgu panów, porzukujących zbiegłych poddanych. Ogromny zasób sił narodowych, nieosłoniętych przez państwo — w wyniku tej emigracji, trwającej przeszło stulecie, zasilił ruską ludność wscholnich województw temperamentem sarmackim, kóry nieraz zwracał się w czasach późniejszych przeciw polskości. Podobnie nie osłoniła i nie uratowała dawna Rzplita dla kultury rodzimej masowego uchodźtwa mazurskiego, które zasiedliło zwartą ławą Mazowsze Pruskie.

Odrodzona Rzplita posiada współcześnie poważne zagadnienia narodowościowe. Podzielić się je da na międzynarodowo-prawne i polityczne (zewnętrzne i wewnętrzne).

Pierwsza kategorja znalazła wyraz w t. zw. małym traktacie Wersalskim z 28. VI. 1919 r. Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, reprezentowane na konferencji paryskiej po wielkiej wojnie narzuciły Polsce, w chwili jej odrodzenia, międzynarodowe zobowiązania ochrony mniejszości. Fakt, że traktat ten nie miał cech umowy bilateralnej a powodował jednostronne ograniczenia suwerennych praw państwa, stanowiło akt bolesny dla nas. Zmartwychwstałe po 120 latach państwo polskie nie posiadało kredytu moralnego w świecie. Po 15 latach istnienia II Rzplitej dało się zamknąć okres nieufności pod tym względem. Pozycja Polski współczesnej, jej waga polityczna, są takie, że Polska 13. IX. 1934 r. wypowiedziała na terenie Zgromadzenia Ligi Narodów współpracę z organami międzynarodowemi (Trybunał w Hadze, Liga Narodów) na tematy dotyczące polskich wewnętrznych spraw mniejszościowych. Traktat powyższy przestał więc być czynnym od przeszło roku.

Strona wewnętrzno-polityczna zagadnień narodowościowych Polski przedstawia dwa kompleksy spraw. Do jednego z nich należą zagadnienia mniejszości żydowskiej i niemieckiej. Oba te zagadnienia są sobie pokrewne, gdyż Żydzi i Niemcy w Polsce nie mają charakteru mniejszości terytorjalnych; ponadto sprawy obu tych mniejszości kurczą się same prze się w miarą upływu czasu. Mają tendencje zanikania.

Ludność niemiecka zaledwie w 3-ch powiatach na Zachodzie (Nowy Tomyśl, Chodzież i Sępolno) posiada ok. 30 proc. ludności, zajmującej nieznaczne płaty zwarte terytorjum. Bielsk, Król. Huta i Katowice stanowiłyby trzy większe skupienia Niemców w miastach. Pozatem ludność niemiecka rozsiana jest. głównie w trójkącie Puck — Bielsk — Warszawa, na którego obszarze przebywa 87 proc. Niemców w Polsce. Naturalny roczny przyrost Niemców (ściślej ludności ewangelickiej) jest dwukrotnie niższy od przeciętnego w państwie (6.1‰ wobec 13.9‰). Pozatem istnieje ruch emigracyjny. W ciągu ostatniego 14-lecia ilość ewangelików w Polsce spadła z 3.7 proc. na 2,5 proc. a ilość Niemców w sumie absolutnej z 880.00 na ok. 750.000 ogółu ludności.

Silni kulturą, posiadaniem znacznych obszarów, w woj. zachodnich i zasobami kapitału—nie grożą nam jednak dziś Niemcy zalewem liczebnym. Po wojnie wyjechało z zachodnich prowincyj Polski ok. 600.000 Niemców zagranicę.

Ludność żydowska, przedstawia w sensie rozsiedlenia w Polsce typową diasporę. Od 1921 r. do 1935 r. spadła ona z 10,5% na około 9% (liczba szacunkowa) ogółu ludności i posiada dalszą tendencję kurczenia się. Przyrost naturalny ludności żydowskiej wynosi w ostatniem pięcioleciu 9.9‰ wobec 13.9‰ przeciętnej dla całego państwa. Ponadto istnieje emigracja. Krzepnięcie gospodarcze ludności włościańskiej i rozwój zawodów miejskich w środowisku chrześcijańskiem odbija się fatalnie na jednostronnej budowie zawodowej: rzemieślniczo-handlowej mas żydowskich. Żydzi całego świata, jak i Polski też, zdają się dziś szukać dla siebie terenów kolonizacyjnych po za Europą, propagując rolnictwo wśród młodego pokolenia. Myślą o kolonizacji południowo-amerykańskiej typu rolnego. Widoczne są wśród nich wysiłki odrodzenia fizycznego przez zbliżenie do przyrody, sporty i t. p. i szukanie chleba za oceanem w rolnictwie. Wychodźtwo do Palestyny ma znaczenie niemal tylko symboliczne. Ludność żydowska w Palestynie jest mniej liczna, niż ludność żydowska w samej tylko Warszawie. Przy najintensywniejszem wyzyskaniu bogactw Palestyny (irrygacja pól pod winnicę, eksploatacja kamieniołomów, wyzyskiwanie bogactw chemicznych Morza Martwego i t. p.) z trudnością mogłaby się podwoić, czyli dojść do pół miljona. W samej zaś Polsce jest jeszcze współcześnie (1935 r.) około **2,800,000 Żydów**.

Drugą kategorję zagadnień narodowościowych stanowi istnienie mniejszości „terytorjalnych", zamieszkujących wschodnie obszary państa w zwartych masach. Cztery t. zw. „województwa wshodnie", łącznie z ułamkiem białostockiego, czyli b. zabór rosyjski ziem wschodnich, przedstawia 36 proc. obszaru państwa z ludnością ok. 6,2 miljona głów w r. 1935, w tej liczbie mamy blisko 4¼ milj. ludności prawosławnej. Większość jej stanowią Ukraińcy, mniejszość Białorusini i ludność (głównie na Polesiu) przedstawiająca jeszcze mgławicę etniczną. Przyrost naturalny ludn. prawosławnej jest najwyższy w państwie. W pięcioleciu 1930—1934 wynosił 17.6‰ wobec 13.9‰ przeciętnej dla całego kraju. Wobec powyższego zrozumiałym jest fakt, że ludność prawosławna w Polsce, a więc Białorusini i Ukraińcy zaboru rosyjskiego urośli z 10,5% ogółu ludności w r. 1921 do ok. 13% w r. 1935, co stanowi 4.400.000 ludzi.

Starozakonnych i prawosławnych w roku 1921-ym była ilość równa. Współcześnie — drugich jest 1½ raza więcej, niż pierwszych!

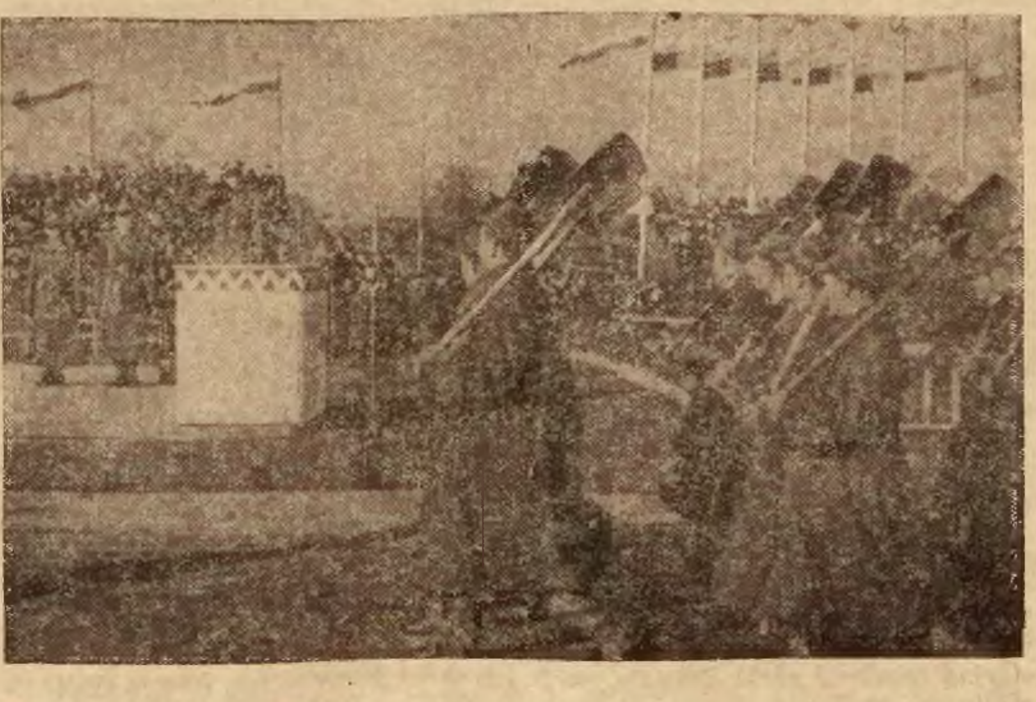
Ciekawem jest, że ludność ukraińska b. Galicji (Unici) posiada przyrost znacznie niższy i procentowo cofnęła się w ostatniem 14-leciu (z 11,2% na 10.8% ogółu ludn. państwa).

Życie kulturalne ludności prawosławnej posiada doniosłe znaczenie dla państwowości polskiej, wobec silnego rozrostu liczebnego Białorusinów i Ukraińców tego wyznania. Cerkiew prawosławna przechodzi obecnie stadjum reorganizacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że winna ona utracić swój pokost rosyjski. Hierarchia tej cerkwi w znacznej większości, krzewi dziś jeszcze rosyjskość i ducha „carosławia pośród wiernych. Cerkiew prawosł. winna się zeuropeizować i uzachodnić, oraz zacząć pracować dla państwowości polskiej tak, jak pracuje ona dla Serbji, Bułgarji, czy Grecji na terenach wymienionych państw.

Potężnym czynnikiem wychowawczym dla ludności ruskiej (białoruskiej i ukraińskiej) winno się stać jej współżycie z ludnością polską tych ziem. Nie wolno tu powtarzać błędów przeszłości. Polskość kresowa powinna być silna nietylko liczebnie, lecz materjalnie i duchowo, by reprezentować tu pierwiastek lechicki w jego najszlachetniejszej odmianie. Silne kulturalnie i moralnie społeczeństwo polskie, wżyte w stosunki ziem kresowych, kochające kraj i związane poczuciem bliskości z ludnością nie-polską tych ziem może spełnić rolę cementu, spajającego mniejszości narodowe ziem

(Dokończenie na str. 4-ej)

Junacy w dniu Święta Niepodległości



Defilada junaków przed gen. Rydz-Śmigłym na polu Mokotowskiem w dn. Święta Niepodległości

Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych

(Dokończenie ze str. 3-ej)

wschodnich z ideą państwa polskiego. W osobie Polaków kresowych ludność nie-polska tych ziem poznać winna polską indywidualność kulturalną i związać z nią nici sympatji. Polskość kresowa stworzyła oddawna swoistą odmianę rodzimej kultury, przystosowanej do klimatu duchowego otoczenia. Ta „rasa" polskości posiada prawdziwe zdolności promieniowania na otoczenie w swej bliższej ojczyźnie.

Procesy kulturalne na wschodzie podnoszące ludność tubylczą, polską i niepolską, na wyższy poziom życia nie mogą rozwijać się w nędzy obecnej. Konieczność utrzymania politycznego Ziem Wschodnich związana jest z nader palącą potrzebą dźwignięcia ekonomiki tych ziem. O ile zastój ich gospodarczy trwać będzie nadal — ludność kresowa znaleźć może dla siebie środki przyciągające w organizacjach państw sąsiadujących: Litwy, Łotwy i ZSRR. Rozwój ekonomiczny Sowietów, wszczególności urzemysłowienie Ukrainy i opanowywanie przez chłopa-Ukraińca organizacji kołchozów w ostatnim czasie, grozi utworzeniem potężnego magnesu polityczno-gospodarczego dla ludności ukraińskiej w granicach Polski.

Energiczna praca nad zniesieniem upośledzenia gospodarczego ziem wschodnich w porównaniu z zachodniemi dzielnicami państwa czeka na nas. Zaniechanie jej, to wejście na drogę utraty Ziem Wschodnich.

Lud ukraiński w ostatnich dziesięcioleciach uczynił na obszarach Ukrainy naddnieprzańskiej duże kroki w kierunku uświadomienia narodowego. Jego aspiracje niepodległościowe zarysowują się coraz wyraźniej. Okoliczność, która wprowadza sceptycyzm do oceny tej sytuacji jest niedostateczny realizm polityczny wśród przywódców tego narodu. Brak go było często i w przeszłości. Momenty emocjonalne górować się tam zdają nad racją stanu, rozważaną trzeźwo.

Stosunki polsko-ukraińskie wewnętrznie zależą w dużej mierze od rozwoju politycznego na terenie Wielkiej Ukrainy. O ileby istotnie miało na jej rozległych obszarach powstać państwo niezawisłe, to niema ono żadnych szans istnienia wbrew Polsce. Zgoła odwrotnie: mocarstwowość Polski byłaby kapitalnym gwarantem jego bytu. Z powyższego względu naród ukraiński winien uznać dzisiejszy układ terytorjalny Rzplitej. Polska nigdy i pod żadnym pozorem do rewizji granic swych na wschodzie nie dopuści. Ziemie wschodnie Rzplitej są bowiem koniecznym warunkiem terytorjalnym jej potęgi. Ostatnia zaś potrzebną jest nietylko dla narodu polskiego. Staje się ona koniecznością i dla Ukraińców, o ile dążą oni istotnie do niezawisłego bytu.

Rozumienie prawdy powyższej łatwiej przenika umysły polityków ukraińskich z b. zaboru rosyjskiego. Po pierwsze nie zaciemnia im rzeczywistości waśń polsko ukraińska, zaszczepiona przez Austrję w Galicji. Powtóre wspólna przeszłość historyczna od stu lat zgórą Wołynia z Ukrainą, ciągnącą się aż po za Don, daje dzieciom tej ziemi głębszy wgląd w przeszłość ojczyzny i lepsze wyczucie jej interesów.

Na Rusi Czerwonej przeważa wciąż jeszcze dzielnicowość nad myśleniem generalnem wśród Ukraińców lamecznych, w sprawach ich bytu i przyszłości politycznej.

Dokoła wojny afrykańskiej

ZACISKANIE PASA.

Do działu historycznych aforyzmów wielkich ludzi zaliczą entuzjaści faszyzmu niedawne powiedzonko Mussoliniego:: „Na sankcje gospodarcze — odpowiemy zaciśnięciem pasa; na sankcje wojenne — odpowiemy wojną". Do sankcyj wojennych jeszcze nie doszło. Pozostało więc zaciskanie pasa.

Istotnie, zaciska się słonecznej Italji pasa coraz bardziej i coraz ostentacyjniej. Ogranicza się spożycie mięsa na rzecz zwiększonej konsumcji jarzyn i owoców. Zmniejsza się format gazet, by zaoszczędzić na papierze. Zamyka się wcześniej kina, teatry i inne lokale użyteczności publicznej, by mniej się zużywało elektryczności. Propaguje się masową hodowlę królików, których mięso uniezależniałoby kraj od importerów zagranicznych. I tak dalej, i tak dalej. Każdy dzień przynosi nowe dekrety w tej materji. Ciekawe, do jakich granic, do której dziurki da się ten pas zaciskać?

DODEKANEZ.

Nikt dokładnie nie wie ilu chorych i rannych obciąża konto włoskie w kampanji abisyńskiej. Kursują jedynie w tej sprawie różne niesprawdzone, a może nawet niesprawdzalne pogłoski. Mówi się o tysiącach.

By nie zdradzać przed światem tych bolesnych tajemnic, urządzili się Włosi dość sprytnie. Mianowicie zorganizowali szpitale nie na półwyspie apenińskim, gdzie ranni i chorzy przybywający w większej liczbie z Afryki mogliby wywołać niepożądane dla prestiżu faszystowskiego komentarze, a tylko na odległych, położonych koło wschodnich brzegów m. Śródziemnego, wysepkach Dodekanezu. Wysepki te, silnie ufortyfikowane i zmilitaryzowane stanowią teren, na którym doskonale można lokować to wszystko, co się nie nadaje do rozgłaszania przed światem. Pozatem łagodny klimat morza Egejskiego też ma w tym względzie swoje znaczenie.

ŚLADAMI GEN. BARATIERI.

Powszechnie wiadomo, ze gen. Baratieri doznał przed 40 laty straszliwego pogromu pod Aduą i że dlatego właśnie pierwszą troską Włochów po obecnem zdobyciu tego miasta było wzniesienie pomnika z napisem głoszącym, iż polegli zostali pomszczeni. Niekażdy jednak wie, że ekspedycja gen. Baratieri zapuściła się przed 40 laty znacznie dalej niż pod Aduę. Włosi osiągnęli wówczas miejscowości położone 50—80 km. na południe od Makalle. Dzisiaj Włosi, zajmując Makalle i posyłając patrole na południe kroczą właściwie śladami gen. Baratieri, zbliżają się do tych miejsc, gdzie poszczególne oddziały włoskie przed 40 laty były dziesiątkowane lub nawet tępione co do nogi przez ukrytych w załomach skalnych Etjopów.

Oddziały gen. de Bono kroczą więc po krwawych śladach oddziałów gen. Baratieri i krwawią same coraz bardziej. Przynajmniej tak wynika z najświeższych komunikatów. Do walnej rozprawy wprawdzie jeszcze nie doszło, lecz partyzancka, podjazdowa taktyka abisyńska coraz dotkliwiej ponoć daje się Włochom we znaki.

ZNIKOMA ROLA MOTORÓW.

Już od samego początku kampanji włoskiej dało się zauważyć, iż lotnictwo, czołgi i zmotoryzowana artylerja włoska nie mogą w całej pełni być wyzyskane. Im dalej w las, tem więcej drzew. Im dalej wgłąb, tem więcej gór i tem trudniej stosować taktykę, opartą przedewszystkiem na ultranowoczesnej motoryzacji. Coraz bardziej zdawać się trzeba na muły i askarisów. Coraz więcej muszą Włosi zniżać się do poziomu prymitywnej, lecz najlepszej, bo dyktowanej przez teren i klimat taktyki abisyńskiej, a tem samem tracić coraz bardziej szanse, które w innych warunkach dałyby Włochom olbrzymią przewagę.

ASKARISI.

Ten element, którym Włosi tak szeroko się w swej kampanji posługują, nie jest elementem 100%-wo pewnym. Wprawdzie bez askarisów obejść się nie można, lecz nie można też na nich zawsze i bezwzględnie polegać. Zdrada nie jest bowiem dla nich pojęciem obcem. Przechodzą na stronę włoską różni Gugsowie (przeważnie maleńkiego kalibru), przechodzą też na stronę abisyńską różni askarisowie. Ostatnio jeden z takich przyjemniaczków czmychnął właśnie spod skrzydełka włoskiego, przyprowadzając Abisyńczykom 1400 doskonale uzbrojonych towarzyszy i przynosząc obfity sprzęt wojenny, w tem 26 karab. maszyn. Cyfry te są może przez naszych addisabebskich informatorów przesadzone, tem niemniej dla Włochów była to przykra niespodzianka.

IPERYT DLA ABISYNJI.

Rewelacyjnie brzmi wiadomość, jakoby w dniach najbliższych miały przybyć do Abisynji transporty z iperytem czy też ze składnikami, potrzebnemi do wyrobu groźnego płynu. Wiadomość przyjąć trzeba z dużem zastrzeżeniem, gdyż przy niskim poziomie wyszkolenia technicznego u Abisyńczyków iperyt mógłby przynieść więcej szkody im samym, aniżeli wrogom. Gdyby jednak naprawdę Abisyńczycy z namowy swych europejskich doradców technicznych mieli zaiperytować drogi i dróżki, ścieżki i ścieżynki, wiodące wgłąb Etjopji, w takim razie bosym oddziałom afrykańskim, walczącym po stronie włoskiej można wyrazić prawdziwe współczucie. Ładnie się biedacy będą mieli, stąpając po skropionych żrącym płynem ścieżkach!

OFIARY NA RZECZ ETJOPÓW.

Do poselstwa abisyńskiego w Londynie napływają wciąż liczne ofiary pieniężne na rzecz Etjopji. Wiele z tych ofiar pochodzą od bezimiennych ofiarodawców. Krążą pogłoski, że część tych bezimiennych sum pochodzi z funduszów dyspozycyjnych Intelligence Service. Pieniądze zużytkowuje się na zakup broni i amunicji.

Ze sprawą abisyńska solidaryzują się przedewszystkiem czarni całego świata. Okazują to na każdym kroku. Ostatnio republika murzyńska Liberja wydelegowała do Addis Abeby swego ministra z kwotą 20 tys. dolarów na rzecz Abisynji.

NEW.



Stacja wodna w Edaga Harnus pod Makalle.

WIEK MAKSYMALNEJ TWÓRCZOŚCI

Profesor Harvey C. Lehman z uniwersytetu Ohio przedstawił amerykańskiemu Towarzystwu Psychologicznemu wyniki swoich prac statystycznych, w których starał się określić lata największego rozwoju twórczości u artystów i uczonych. Według Lehman'a, u pisarzy prozaików maksimum rozkwitu twórczego następuje w wieku 30—34 lat, u poetów w wieku 25—35 lat. Chemicy czynią największe odkrycia w okresie od 29—39 roku życia. fizycy w okresie od 30 do 34 roku, matematycy w okresie między 28 a 38 rokiem życia, wynalazcy w wieku od 30 do 35 roku. Edison dokonał 312 odkryć w okresie między 33 a 36 rokiem życia, t. j. przeszło czwartą część wynalazków opatrzonych jego patentem. Najpóźniej dochodzą do maksymalnego rozwoju twórczego astronomowie, u których znajduje się on między 40 a 45 rokiem życia.

W domu Lwa Tołstoja przed 25 laty

Wspomnienia sekretarza prywatnego wielkiego pisarza

Ćwierć stulecia upłynęło od burzliwych wypadków w domu Lwa Tołstoja, które spowodowały jego zgon, ale ci, którzy byli świadkami tych zdarzeń, do tychczas jeszcze przypominają sobie wszystkie szczegóły, jakby to wszystko działo się dopiero wczoraj. Wszak dotyczyły one nietylko jednego z „władców myśli" ówczesnej Rosji, ale i ubóstwianej osoby jego wychowawcy, nauczyciela i starszego przyjaciela i dlatego tak mocno utkwiły w pamięci.

Rok 1910 był w życiu Tołstoja najcięższym. Rozejście się z rodziną — lepiej powiedziawszy z żoną i większością synów — było ostatecznie postanowione. Pragnienie Tołstoja by żyć w prosty sposób wśród ludu pracującego nie było podzielane w rodzinie. Przepych bogatego domu wielkoziemiańskiego ciążył wielce na życiu autora książki p. t. „Co robić?" Ostatnia wola, spisana przez Tołstoja dnia 22 lipca 1910 r., pozbawiającą rodzinę prawa własności do jego spuścizny literackiej, wytworzyła głęboki rozdźwięk między Lwem Tołstojem a rodziną. Oprócz tego wrodzona żądza panowania i uderzający brak taktu W. G. Czertkowa w stosunku do hrabiny S. A. Tołstojowej zrodziły w żonie pisarza szaloną nienawiść i zazdrość w stosunku do tego przyjaciela, towarzysza i wydawcy Tołstoja. Czertkow nie uważał za stosowne oddalić się przynajmniej na dwa lub trzy miesiące, aby hrabina mogła się uspokoić i opamiętać, ale wytrwale odwiedzał Jasną Polanę. Wiadomo, że podpisanie ostatniej woli pisarza było w znacznej mierze aranżowane przez niego.

Pod koniec 1910 roku atmosfera w domu stała się nie do wytrzymania. Mówiło się o bliskiem odejściu Tołstoja z domu, ale nikt nie wiedział kiedy to nastąpi.

W nocy na 20 października (10 listopada według nowego stylu) noc spędziłem w domu Czertkowa, w majątku Tielatienki, oddalonym o około trzy wiorsty od Jasnej Polany. Kartką korespondencyjną młodszej córki Tołstoja, mej współpracowniczki w sekretarjacie wielkiego pisarza, Aleksandry Lwowny, powołany zostałem wczesnym rankiem do Jasnej Polany. Przybywszy na miejsce, zastałem dramatyczną scenę — Córka oznajmiła matce, że Tołstoj tej nie w nocy opuścił dom. Wyjechał w towarzystwie swego przyjaciela i lekarza dr. Makowickiego. Wyjechał pociągiem w nieznanym kierunku.

Dla starej hrabiny był to cios. Chociaż w swych poglądach znacznie różniła się od Lwa Nikołajewicza, chociaż często zamęczała go swem gwałtownem, namiętnem, histerycznem usposobieniem, jednak bardzo go kochała.

Trzymając głowę w dłoniach, chwiejnym krokiem po rozmowie z córką poszła do swego pokoju. W kilka minut potem przybiegła pokojówka i oznajmiła: „Hrabina tylnemi schodami zeszła wdół, włosy miała rozpuszczone i pobiegła do parku w stronę sadzawki".

Ja i Aleksandra Lwowna odrazu popędziliśmy za nią. Wśród drzew widzieliśmy, jak biegła, nie oglądając się. Dopędziliśmy ją w chwili, kiedy wkroczywszy na mostek, na którym wiejskie kobiety prały zawsze bieliznę, rzuciła się do głębokiego stawu. Aleksandra Lwowna i ja skoczyliśmy za nią. Jeszcze stojąc na mostku, widziałem Zofję Andrejewnę, trzymającą się na powierzchni, z otwartemi ustami, bladą z szaleńczym wyrazem twarzy. Ręce jej opadły i zanurzyła się. Woda pochłonęła ją.

Z wielkim wysiłkiem udało nam się uratować nieszczęśliwą. Przybyła w międzyczasie służąca pomogła nam wydobyć hrabinę na mostek.

Później Zofja Andrejewna jeszcze raz usiłowała rzucić się do stawu, ale łopędziłem ją i niemal gwałtem zaprowadziłem do domu. Muszę dodać, że żaden z synów Tołstoja nie był wówczas w Jasnej Polanie: wszyscy przebywali w swoich majątkach i mówiąc prawdę mało troszczyli się o to, co zaszło między rodzicami.

W nocy z 28 na 29 października nie zamknąłem oka. Trzeba było uważać na Zofję Andrejewną, która znajdowała się w stanie niemal niepoczytalnym i ciągle mówiła, że i tak w jakiś sposób odbierze sobie życie...

Potem przyjechały dzieci wezwane telegraficznie. Nikt jednak nie wiedział, gdzie jest Lew Nikołajewicz Tołstoj. — Stan Zofji Andrejewny się pogorszył. hrabina nie chciała przyjmować żadnego jedzenia. Zawołaliśmy lekarza psychjatrę i felczerkę.

Dnia 31 października (13 listopada według nowego stylu) Zofja Andrejewna

W sprawie kredytu dla urzędników i obniżce komornego

Niepokój w handlu, wywołany projektem oddłużenia urzędników, daje się coraz bardziej odczuwać urzędnikom. Pisaliśmy już, że wiele firm kategorycznie odmawia wszystkim urzędnikom kredytu w jakiejkolwiek bądź formie. Nie jeden kupiec, który dotychczas względnie łatwo szedł na ratalną sprzedaż towaru, dziś nie chce słyszeć o wekslach. Najgorzej oczywiście przedstawia się kredyt indywidualny to jest taki, o który ubiega się zainteresowany bez „orderu" swego stowarzyszenia zawodowego. Wiemy zaś, że niewiele firm ma umowy kredytowe ze stowarzyszeniami urzędniczemi. Większość, i to znaczna, pracowników umysłowych musi starać się o kredyt samodzielnie.

O niezbędnej potrzebie kredytu przy większych zakupach wie każdy urzędnik z obciętą pensją. Na ratalne spłaty kupuje się ubranie, opał na zimę, obuwie i t. p. i t. p. przedmioty codziennego użytku. Omówienie kredytu przy tych zakupach równoznaczne jest w większości wypadków z uniemożliwieniem wogóle nabycia potrzebnego przedmiotu.

Dlatego też stanowisko znacznej części kupiectwa wileńskiego przynosi dużą szkodę światu urzędniczemu. Tem bardziej, że obecny okres przed zimą jest sezonem większych zakupów. Uniemożliwienie nabycia zapasu drzewa naraża na straty, bo koszt tego drzewa, nabywanego częściami z dnia na dzień, będzie znacznie większy. Ubranie, nabyte za gotówkę, pożyczoną na wysoki procent (jeżeli jest gdzie pożyczyć) najczęściej od lichwiarza będzie w rezultacie kosztowało drożej. Coprawda niezawsze... „Ratalne" ceny bywają też nieraz zawrotne.

Niepokój w handlu został wywołany obawą, zresztą nieuzasadnioną, przed moratorjum ogólnem dla długów urzędniczych. Szczególne były zaniepokojone firmy włókiennicze, zaangażowane solidnie w handlu ratalnym. Także firmy meblarskie obawiały się o swoje należności. Nastrój obawy potęgowały jeszcze liczne wypadki upadłości firm artykułów rolniczych, które nie przetrzymały akcji oddłużeniowej rolnictwa.

Izby Przemysłowo-Handlowe nie zabrały dotychczas głosu w kierunku uspokojenia tego niepokoju w handlu. Stanowisko ich jest wyczekujące. To jeszcze bardziej potęguje nastrój już prawdziwej paniki. Kupiec myśli, że coś jednak wisi w powietrzu, że przygotowuje się coś „zgubnego" dla handlu, bo Izby milczą, czekają.

A tymczasem wszystko wskazuje na to, że projektowane oddłużenie urzędników nie dotknie interesów handlu. — Przeciwnie — może nawet do pewnego stopnia wpłynąć dodatnio na wypłacalność urzędnika państwowego w pierwszym rzędzie. Bo oto wczoraj dowiedzieliśmy się z wiarygodnych informacyj prasowych, że jest opracowywany projekt moratorjum dla długów urzędników etatowych wobec skarbu państwa, jak liczki i t. p.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie powinna wreszcie wpłynąć uspakajająco na kupiectwo wileńskie. Czas już wielki.

Zniżka komornego miała przynieść pewną ulgę budżetom rodzin urzędniczych. Można tę ulgę obliczyć procentowo, przyjmując zasadę niemiecką, że na opłacenie mieszkania powinna iść jedna piąta część dochodów. Przy 200 złotowej pensji mieszkaniowej (na rękę) i przy 40 zł. komornem — obniżka 10 procentowa komornego (4 zł.) dałaby dwa procent „zysku" dla całej sumy dochodów. Dwa procent tego „zysku" redukowały-by praktycznie 10 proc. obniżkę pensyj (dla 200 zł.) do 8 proc. Inne rekompensaty, jak ewentualna obniżka niektórych cen kartelowych, mają jeszcze nastąpić.

Jednakże zniżka komornego dla rodzin urzędniczych w Wilnie i prawdopodobnie w miasteczkach województwa, niestety, tego „zysku" 2 proc. nie da.

Zniżka obliczona jest od podstawowego komornego, ustalonego na podstawie norm z roku 1914. Może w innych większych miastach kraju komorne dzisiejsze są na poziomie przedwojennym (to jest podstawowym), w Wilnie jednak sytuacja jest zupełnie inna.

W Wilnie niema kryzysu mieszkaniowego. Właściciele nieruchomości zmuszeni byli już dawno komorne obniżyć i wciąż obniżać z pogłębieniem się kryzysu. Jak nas informuje Związek Właścicieli Nieruchomości w Wilnie, zniżka ta dla mieszkań małych wynosi od 15 do 25 procent. Natomiast podstawowe komorne mieszkań dużych, wobec braku na nie większego popytu uległo nawet większej zniżce, bo sięgającej nieraz 50 procent.

Na zniżce komornego urzędnicy w Wilnie — jak widać więc — nic nie zyskają. (Wł.)



Z polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz

Dych-tau (5198 m.), drugi pod względem wysokości szczyt Kaukazu. Członek wyprawy polskiej Wiktor Ostrowski dokonał (dn. 21.VIII.35 r.) w towarzystwie A. Naleinowa trzeciego przejścia południowej ściany Dych-tau, widocznej na zdjęciu.

Uroczysta imatrykulacja w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie

W czwartek 14 bm. odbyła się uroczystość otwarcia piątego skolei roku akademickiego w wyższej Szkole Nauk Politycznych.

Akt otwarcia poprzedziło nabożeństwo szkolne w kościele św. Jana, odprawione o godz. 9 rano przez ks. dziekana Makarewicza.

Na nabożeństwo przybyła gremjalnie młodzież, wraz z gronem profesorskiem i z dyr. dr. Wielhorskim na czele.

O g. 5 po południu w sali efektownie udekorowanej zielenią i barwami narodowemi oraz flagami państw ościennych które są szczególnym terenem studjów szkoły — dyr. dr. Władysław Wielhorski wygłosił przemówienie powitalne do pokaźnego zastępu 119 nowoprzyjętych na pierwszy kurs nauki słuchaczy, dając w zarysie zakres działalności placówki, jej cele i zadania.

Przemówienie swe dyr. Wielhorski zakończył apelem do słuchaczy, ażeby z pożytkiem wykorzystali okres studjów.

Po przemówieniu dyrektora nowoprzyjętych kolegów powitał prezes Bratniej Pomocy Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych kpt. Tyszkiewicz.

Skolei dyr. Wielhorski przeprowadził w/g ustalonych wzorów akademickich imatrykulację, podając rękę każdemu z nowoprzyjętych.

Na zakończenie odśpiewano „Gaudeamus".

W akcie tym w barwach korporanckich wystąpił convent „Orientji".

Po imatrykulacji — dyr. Wielhorski wygłosił odczyt p. t. „Polska racja stanu — wobec zagadnień narodowościowych". (Streszczenie podajemy na str. 3-ej).

Na odczyt ten przybyło kilkadziesiąt znanych osobistości wileńskich z gronem przedstawicieli nauki na pierwszym planie. Naogół przeszło 200 osób.

Przebieg inauguracji roku akademickiego w szkole wykazał dobitnie, iż placówka ta cieszy się zasłużonem uznaniem w sferach inteligencji wileńskiej i, że rozwój jej znajduje się na najlepszej drodze.

Życzymy jej przeto dalszych owocnych wysiłków dla dobra państwa i kraju.

—(:)—

Dyrektor naczelny Polskiego Radja w Wilnie

W dniach 14 i 15 b. m. bawił w Wilnie naczelny dyrektor spółki akcyjnej „Polskie Radjo" Roman STARZYŃSKI w towarzystwie kierownika wydz. prasowego i propagandowego red. Tadeusza STRZETELSKIEGO. Dyr. Starzyński złożył wizyty przedstawicielom władz, a następnie konferował z kierownikami poszczególnych działów wileńskiej rozgłośni, informując się o bieżących pracach programowych i administracyjnych.

—(:)—

Zgon Dr. Wł. Wasunga

Dn. 13 bm. zmarł nagle na anewryzm serca ś. p. dr. Władysław Wasung, ppłk. rezerwy i emerytowany kurator okręgów szkolnych w Nowogródku i na Wołyniu.

Ś. p. Władysłam Wasung urodził się w roku 1873. Należał przed wojną światową do tej grupy pedagogów polskich, która na swoim odcinku pracy prowadziła niestrudzoną walkę o niepodległość naszego państwa. Zmarły obok pracy pedagogicznej poświęcił się również pracy w samorządzie Krakowa. Jeszcze w czasach przedwojennych zdobył wielkie zasługi jako radny tego miasta.

W latach 1924—25, w najtrudniejszym okresie dla szkolnictwa w województwach wschodnich, dał wszystko z siebie — wiedzę, talent organizatorski, niestrudzoną pracę — aby podnieść oświatę na zaniedbanych przez okres niewoli terenach.

Ś. p. Władysław Wasung był odznaczony „Orlętami Lwowskiemi" za udział w obronie Lwowa. Osierocił żonę, dwie córki i syna.

zwróciła się do mnie z gorącą prośbą, abym udał się do Czertkowa i nakłonił go do przyjazdu do Jasnej Polany. „Możliwe, że długo już żyć nie będę, a chciała bym się z nim pogodzić". Ku memu zdumieniu Czertkow odmówił. Sytuacja żony Tołstoja widocznie nie budziła w nim żadnego współczucia, a odejście Tołstoja z domu rodzinnego uważał widocznie za swe zwycięstwo i wcale nie ukrywał radości z tego powodu.

Człowieka tego nigdy nie rozumiałem. Bezsprzecznie była to fatalna postać w życiu Tołstoja. Niemniej fatalna, niż żona nie rozumiejąca męża. „Tragedja Tołstoja polega na tem — mawiał stary przyjaciel Tołstoja, A. N. Dunajew, jeszcze za życia pisarza — że znalazł się między manjakiem a histeryczną kobietą". W ostrych tych ale z głębi oburzonego serca płynących słowach człowieka, który kochał Tołstoja, wyraża się może sens dramatu w Jasnej Polanie w roku 1910.

Jak wiadomo, Lew N. Tołstoj, zaziębił się w swej ostatniej podróży i zmarł na stacji Astapowo na riazańsko - uralskiej kolei dnia 7 listopada (20 listopada według nowego kalendarza) 1910 r. — Przed śmiercią opiekowali się nim Czertkow i Aleksandra Lwowna oraz lekarze. Zofji Andrejewnie pozwolono przybyć do umierającego, kiedy był już w agonji. Umierając czynił sobie wyrzuty, że tyle ludzi poświęca mu uwagę i nim się opiekuje. „A cóż mużycy, jak oni umierają" mówił ze łzami w oczach, mając na myśli nędzę rosyjskiej wsi, gdzie niema lekarskiej pomocy. Ostatnie słowa przed śmiercią powiedział do swych córek Tatjany i Aleksandry: „Tylko jedno wam radzę: Pamiętajcie, że prócz Lwa Tołstoja na świecie jest dużo ludzi, a wy widzicie tylko tego Lwa"...

Dnia 9-go (22-go) listopada ciało Tołstoja pogrzebane zostało przy wielkim udziale ludu w Jasnej Polanie, na miejscu przez niego wybranem, w małowniczym gaju, około pół wiorsty od domu, gdzie żył i tworzył ten wielki pisarz i myśliciel.

Po dwóch — trzech latach ziemia jasno-polańska przeszła zgodnie z ostatnią wolą Tołstoja na własność rolników, a wszystkie jego dzieła ogłoszone zostały przez wykonawczynię testamentu za własność publiczną. Potem wybuchła wojna światowa i rewolucja. Dzieła Tołstoja objęto monopolem państwowym. Posiadłość i park w Jasnej Polanie wraz z grobem Tołstoja stały się również własnością państwa. Historja według swojej logiki zadecydowała o spuściznie Tołstoja i mimowoli nasuwa się pytanie: poco była potrzebna ta walka w Jasnej Polanie w roku 1910 i wszystkie te nieporozumienia między bliskimi wielkiego człowieka?

Wdowa, Zofja Andrejewna, zmarła w roku 1919. Nie doszło do pojednania z Czertkowem. To jest też zdumiewające, jeśli się zważy że wielki ten Nauczyciel był orędownikiem pojednania i pokoju.

Jeżeli zawiodły ludzkie przewidywania, jeżeli zawiedli ludzie, jednak siła idei i zwycięstwa płonie niezmienionym wiecznym płomieniem w nieśmiertelnych dziełach wielkiego genjusza rosyjskiego słowa.

Walenty Bułgakow

Uwaga: Włodzimierz Grigorjewicz Czertkow, syn generała i najbogatszego ziemianina w woroneżskiej guberni, urodził się w roku 1854. Młodość spędził w arystokratycznym pułku gwardji konnej. Później zbliżył się do Tołstoja, założył ludowe wydawnictwo „Pośrednik" i był jednym z inicjatorów przeniesienia chłopów „duchoborców" do Ameryki. W roku 1895 wyjechał zagranicę, gdzie spędził 10 lat. Wróciwszy w roku 1905 do Rosji, zajmował się wydawaniem i rozpowszechnianiem dzieł Tołstoja.

—(:)—

Nożycami przez prasę

HORRENDA.

Dopiero wczoraj dopomogliśmy urzędowi skarbowemu w Sosnowcu do zdobycia sławy za wzorowe urzędowanie, podając autentyczny fakt egzekwowania 4-groszowej należności tytułem zaległego podatku.

W tymże samym urzędzie zdarzyły się inne jeszcze ucieszne historyjki. I tak biednemu rzemieślnikowi — stolarzowi zajęto 1 garnitur męski i 1 jesionkę a na jego prośbę o wyłączenie powyższych rzeczy jako niezbędnych do codziennego użytku przy pracy i w święta, urząd odmówił „gdyż ubranie nie jest przeznaczone do codziennego użytku“. W innym znów wypadku odmówiono fryzjerowi wyłączenia maszynki do strzyżenia „gdyż maszynka nie jest narzędziem do wykonywania pracy ręcznej“.

Przytaczając dokumenty obu tych wzruszających próśb i budujących decyzyj, opatruje je „Gazeta Polska“ dowcipnemi komentarzami:

Komentarz pierwszy:

W sosnowieckim Urzędzie Skarbowym personel urzęduje w kalesonach, respective w dessousach, gdyż ubranie wierzchnie, jako nieprzeznaczone do codziennego użytku, nakłada tylko w niedziele i święta. Piękny to musi być widok i niezwykle zachęcający dla płatników, szczególnie jeżeli w „tamtejszym urzędzie“ zatrudnionych jest większa ilość pracowniczek.

Komentarz drugi:

Tam do licha! Czyżby w Sosnowcu strzygli nogą? Dziwne miasto i bardzo dziwny urząd, w którym najwidoczniej myśl i rozsądek nie są „narzędziami do wykonywania pracy głową“.

Poza tym humorem i anegdotą są łzy i ruina biedaków.

ŚCISŁE DANE.

Główny Urząd Statystyczny nie pierwszy już raz bije rekord aktualności swemi publikacjami. Najnowsza poświęcona jest monograficznemu opracowaniu karteli („Statystyka karteli w Polsce“), które poprzedza obszerne omówienie roli karteli w życiu gospodarczem i społecznem dyr. E. Szturm de Sztrema. Czytamy w niem m. in.:

Badania Głównego Urzędu Statystycznego ustaliły w Polsce na dzień 31.XII 1934 r. istnienie 216 wewnętrznych karteli oraz 108 karteli międzynarodowych, w skład których wchodziły firmy lub grupy firm polskich. Czy wszystkie istniejące w Polsce porozumienia kartelowe zostały objęte statystyką, nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Niewątpliwie przecież większych luk w tej statystyce niema i wszystkie poważniejsze porozumienia są ujęte.

Więc razem 324 karteli, które jednak nie wyczerpują listy faktycznych umów.

Porozumienia kartelowe powstają we wszelkim klimacie gospodarczym:

Możnaby przypuszczać, że w dzisiejszej fazie rozwoju gospodarczego kartele powstają przy wszelkich okolicznościach gospodarczych i konjunkturalnych, byleby istniał objekt nadający się do kartelizacji.

Mają one wszelako predylekcję do okresów kryzysowych:

Jeżeli rozpatrzymy daty powstawania karteli i ich likwidacji w Polsce, to również bez trudności stwierdzimy, że kartele powstawały w większej ilości zarówno w latach 1926, 1928, 1929, jak i w latach kryzysu 1930, 1931, i że powstanie szczególnie wielkiej ich liczby przypada na lata ostatnie.

Nic dziwnego. Jak wszystkie schorzenia, rzucające się na osłabiony organizm. **ad.**

Kurjer sportowy

Mistrzostwa Korporacyj U. S. B.

Od poniedziałku odbywają się w AZS ie Mistrzostwa Korporacyj U. S. B. w ping-pongu na rok 1935/36.

Stan rozgrywek zeszłorocznych przedstawia się w obecnej chwili następująco:

Konwenty: Leonidania i Piłsudia po 3 pkt., Polonia i Batoria po 2 pkt. Vilnensia, Polesia, Concordia po 3 pkt.

W tabeli indywidualnej pierwsze miejsca zajęli gracze:

Wysocki Vilnensia pkt. 11;

Stachowicz Piłsudia pkt. 9;

Kiełkiewicz Polesia, Wołkowicz Leonidania, Szymański Polonia, Sokołowski Concordia i Czarnocki Batoria po 8 pkt.

Bułhak Leonidania 7 pkt.

Rozgrywki ping-pongowe zakończą się w sobotę 16 b. m. Równocześnie w dniu tym i w niedzielę dn. 17 b. m. odbędą się Mistrzostwa Korporacyj U. S. B. w piłkę siatkową w sali AZS Wilno, przy ul. Św.-Jańskiej 10.

Rozgrywki prowadzone będą systemem grupowym, t. j. zgłoszone drużyny zostały podzielone na dwie grupy.

I grupa — Konwenty: Polonia, Batoria, Śniadecja, Vilnensia;

II grupa — Konwenty: Polesia, Piłsudia, Leonidania, Concordia.

W grupach zostaną przeprowadzone rozgrywki systemem punktowym (każdy z każdym).

Zwycięzcy grup spotykają się ze sobą w finale.

Drużyny, które zajmą w grupach drugie miejsce grają ze sobą o 3 i 4 miejsce w turnieju.

Konferencja prasowa w Lidze M. i K.

Po 14 latach istnienia w Wilnie Ligi Morskiej i Kolonjalnej pierwszy raz zostali oficjalnie zaproszeni na konferencję prasową dziennikarze wileńscy. Liga Morska przyszła do przekonania że bez pomocy prasy nie będą mogły być osiągnięte cele propagandy morza i wody. Na zwołanej konferencji wysłuchaliśmy szeregu ciekawych referatów.

Zebrane zagaił prezes płk. Bołtuć, który przedstawił cele Ligi, a więc budzenie przywiązania do morza, bo morze może nam rozszerzyć horyzonty, morze jest siłą niewykorzystaną w walce z bezrobociem. Ekspansja nazewnątrz da nam możność zatrudnienia szeregu ludzi, którzy mogą szerzyć propagandę polskości.

Nie została należycie jeszcze postawiona sprawa „wychowania wodnego“ młodzieży, a młodzież to nasza nadzieja.

Niestety społeczeństwo nasze jest nieuświadomione i źle zorganizowane w Wilnie, w mieście liczącem ponad 200 tysięcy mieszkańców — członków Ligi jest tylko 4 tysiące, wówczas gdy w Grodnie — mieście 3 razy mniejszem jest ich już 10 tysięcy.

Dyr. Miłkowski skreślił nam historję Ligi. Wilno może być dumne z tego, że na instruktora żeglarskiego do Rumunji został zaangażowany żeglarz z Trok. Dowiedzieliśmy się, że rocznie Trok i zwiedza 20 tysięcy turystów.

O sporce żeglarskim mówił dr. Czarnowski z którym w swoim czasie drukowaliśmy wywiad.

Płk Zajączkowski przedstawił sytuację panującą w Trokach. Paradoksalnie wypadła sprawa kanału, który miał połączyć jezioro z bocznicą kolejową. Po przekopaniu kanału opadł poziom wody, a dziś kanał jest bezwody.

Insp. Hołownia zestawił cyfrowo akcję na fundusz obrony Morskiej.

P. Wolski referował sprawy kolonjalne, które mają ogromne znaczenie w życiu gospodarczem i politycznem państwa.

Bardzo ciekawie wypadł referat — feljeton mgr. Dowgilewicza, który podzielił się wrażeniami z Jugosławji — z kraju, który żyje miłością do morza.

Kilka danych statystycznych podał mgr. Grabowski.

Szczegółowe sprawozdanie, oraz omówienie niektórych ciekawych tematów, związanych zwłaszcza z Trokami omówimy w jednym z numerów „Kurjera Sportowego“.

Z ŻYCIA A. Z. S-u.

— **Sekcja narciarska.** Zarząd sekcji komunikuje, iż znany narciarz Marjan Wojna-Orlewicz wygłosi w lokalu AZS-u, ul. Św.-Jańska 10 o godz. 19 we wtorek 19 b. m. pogadankę na temat taktyki i techniki biegów, skoków, zjazdów.

W czasie od 15.XII 1935 r. do 15.I 1936 r. sekcja organizuje obóz narciarski w Zakopanem. W programie obozu: Kurs narciarski, zdobycie odznaki wysokogórskiej, zjazdowej i t. p.

— **Sekcja szybowcowa.** Sekcja szybowcowa AZS powiadamia, iż teoretyczny kurs szybowcowy rozpoczyna się w piątek dn. 15.XI b. r. w lokalu zimowym AZS. Św.-Jańska 10.

Obecność wszystkich uczestników kursu konieczna.

Wykłady odbywać się będą w piątki od godz. 19 do 21,30, w niedzielę od godz. 10 do 12,30.

— **Sekcja bokserska.** Po zdobyciu mistrzostwa drużynowego Wilna, Sekcja bokserska prowadzi w dalszym ciągu intensywną pracę.

17 b. m. sekcja organizuje zawody eliminacyjne przed meczem z Białymstokiem. W dniu 21 b. m. odbędą się po raz pierwszy zawody wewnętrzne sekcji. Pozatem trener AZS-u p. Mironowski przygotowuje zawodników do pierwszego Kroku Bokserskiego, który odbędzie się w początkach grudnia. Treningi sekcji odbywają się w sali AZS-u w poniedziałki i czwartki od godz. 19,30 do godz. 22-ej.

MAJCHRZYCKI POSZUKUJE SATYSFAKCJI.

Zdskwalifikowany na przeciąg jednego roku znakomity bokser poznański Majchrzycki, odwołał się do decyzji zarządu PZB do referendum okręgów w myśl statutu Związku.

Ponieważ w dniu 16 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd wszystkich delegatów okręgowych, przeto na zjeździe tym sprawa Majchrzyckiego będzie rozpatrzona.

PREZES DZIENNIKARZY UFUNDOWAŁ NAGRODĘ TURYSTYCZNO — WIOŚLARSKĄ.

Prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Wacław Sikorski, ufundował nagrodę za najlepszy wyczyn turystyczno-wioślarski, dokonany w roku 1935 przez członka „Klubu Sportowego Zjednoczenie“.

Klub powyższy grupuje pracowników publicznych Instytucyj Finansowych w Polsce.

Nagrodę powyższą zdobył p. Zenon Węgierkiewicz z Warszawy za wycieczkę turystyczną, dokonaną w ub. sezonie letnim na szlaku turystycznym Warszawa — Sandomierz — Kraków i zpowrotem.

Gdy uczucie koliduje z prawem

Uczucie i prawo — to są dwa pojęcia, które dość często kolidują ze sobą. Sprawa porwania 5-letniego Marjana Lisowskiego przez jego matkę, należy właśnie do rzędu takich spraw.

Wczoraj donieśliśmy pokrótce o zaginięciu 5-letniego chłopaka Marjana Lisowskiego — ucznia przedszkola „Promień“ na Zwierzyńcu. Okazało się, że Marjanek został porwany przez... własną matkę.

Chłopiec wychowywał się u swej babki, Karoliny Lisowskiej, zam. przy ul. Dzielnej 12. Rodzice jego rozeszli się. Matka jest nauczycielką w Warszawie, ojciec zaś instruktorem w szkole podchorążych. Zarówno matka jak i ojciec rościli pretensję do wyłącznego prawa wychowywania chłopca. Spór znalazł rozstrzygnięcie sądowe, na podstawie którego PRAWA OPIEKUŃCZE PRZYZNANO OJCU. Ojciec oddał synka na wychowanie swej matce Karolinie Lisowskiej.

Na początku b. roku szkolnego Karolina Lisowska oddała wychowanka do przedszkola „Promień“. Codziennie odprowadzała chłopca do szkoły i przychodziła po niego. Czyniła to nietylko z przywiązania do chłopca. Wiedziała, że matka jego niejednokrotnie odgrażała się, że porwie syna, dlategoteż pilnowała go.

Onegdaj kiedy babka zgłosiła się do przedszkola okazało się, że Marjana już tam niema. Oświadczono jej, że na krótko przed jej przybyciem przyszła do przedszkola nieznajoma elegancka pani, na widok której chłopiec bardzo się ucieszył i zabrała ze sobą. Narazie Karolina Lisowska sądziła, że to któraś ze znajomych pań zgłosiła się po chłopca. Gdy jednak Marjanek nie wrócił do domu, zrozumiała, że został porwany przez matkę, która musiała przybyć w tym celu z Warszawy.

W razie odnalezienia dziecka zostanie ono odebrane matce. Prawo jest silniejsze od uczuć nawet macierzyńskich. W dodatku przeciwko nieszczęśliwej matce wytoczona zostanie sprawa sądowa na podstawie art. 199 K. K., który mówi: „Kto wbrew woli osoby mającej prawo opieki, lub dozoru, uprowadza, lub zatrzymuje nieletniego, poniżej lat 17, podlega karze więzienia do lat 5“. (c)

—(:)—

Wśrod pism

— W ostatnim numerze „Świata“ rozpoczęto druk powieści Janiny Surynowej-Wyczałkowskiej p. t. „Kobieta i basta“. Pozatem „Świat“ zawiera artyk. Z. N. Chrzanowskiej o twórczości Antoniego Medeyskiego, Korespondencję własną z Madrytu odsłaniającą kulisy zmiany gabinetu w Hiszpanji, liczne fotografje z rocznicy Niepodległości oraz z pola walk w Abisynji, świat teatru, filmu, muzyki, kronikę literacką, bogato ilustrowany artykuł p. t. „W chłodnym kraju Tunguzów“.

Na marginesie

Czytanie gazet... palcami

Czasy ciekawe. W Abisynji raz tak, raz tak— u nas zato coraz lepiej. Małe mieszkania wyjęto z pod podatku — podobno nawet prąd elektryczny i gaz mają potanieć.

Nic dziwnego, iż poczytność pism wzrasta. Że zaś czasy nie są znów aż tak dobre, by można było sobie pozwolić na kupno wszystkich dzienników — zainteresowani chodzą na pół czarnej i czytają, czytają, czytają...

Koło godz. 3, kiedy to kawiarnie trochę pustoszeją, zaczyna się napływ „czytelników“. Siedzą w ciszy niemal bibljotecznej, pogrążeni po uszy w sprawach politycznych i gospodarczych.

Dyskretny szmer przewracanych kartek przerywają tylko od czasu do czasu „zabiegi“ o jakieś pismo. Zasadniczo wymiana idzie sprawnie. Zdarza się jednak, że ktoś, zdobywszy zapas gazet, ucina sobie jednocześnie rozmówkę. Wtedy biada każdemu kto podejdzie. Zwinięte w rulonik na patyczkach pisma leżą obok na krzesełku bezczynnie, są jednak „zajęte“ i szczęśliwy posiadacz nie chce ich puścić „w ruch“. I na to niema rady. Trzeba cierpliwie czekać, aż osoba się wygada i pójdzie...

Pismo w kawiarni pod wieczór staje się szmatą, żałośnie podartym łachmanem, który świadczy, że ludzie czytają... rękami.

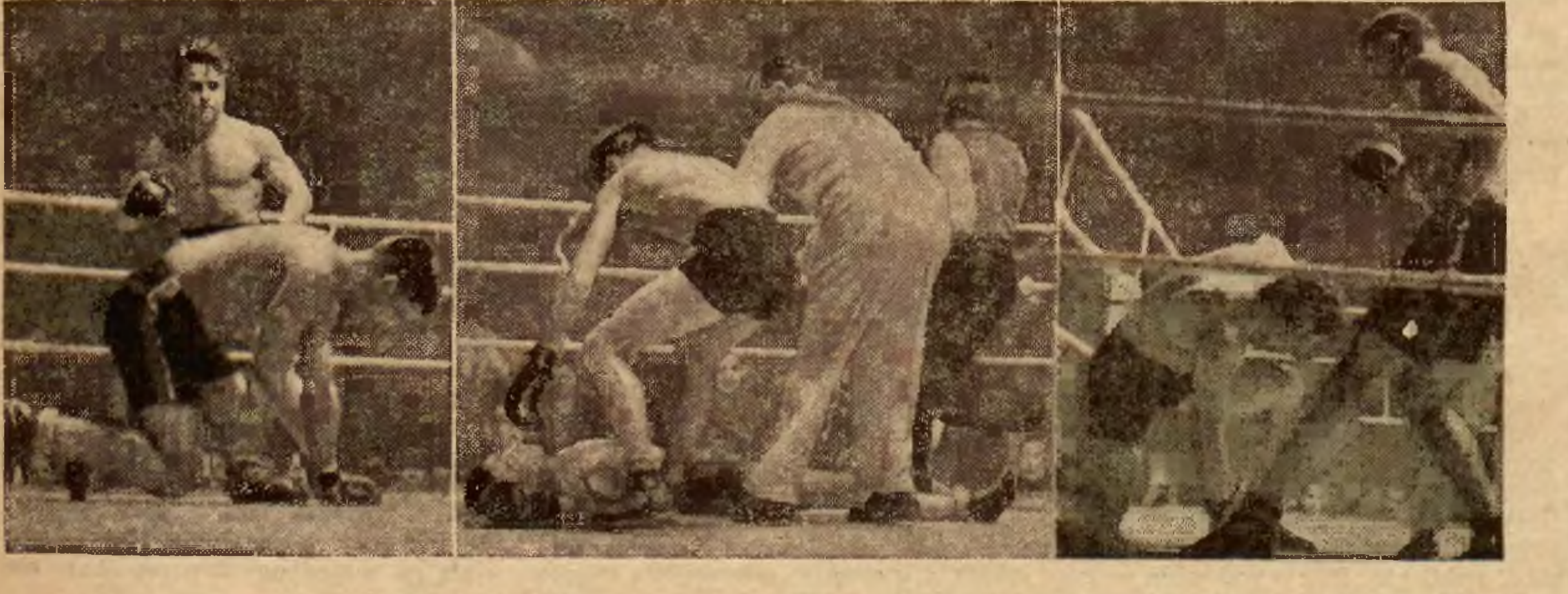
W kącie na stoliku leży tygodnik literacki —stos bezładnie rzuconych strzępów — już ich nikt nie rusza.

Kelner popularnej na Pl. Katedralnym kawiarni ma swoje o tem zdanie:

— Ludzie za nerwowo czytają, dlatego drą. A najwięcej to te literaci. Jak weźmie taki gazetę, to zawsze znajdzie coś przyjemnego o kolegach, albo złego o sobie i z wielkiego wzruszenia szarpie pismo...

Los tygodników przypomina nieśmiertelne zdanie o kobietach: „Kobieta jest jak ryba. Jak świeża to świeża, a jak nieświeża, to nie świeża“. W dniu opuszczenia prasy tygodnik wygląda jako tako. Po kilku dniach jednak w rubryce „czy jesteśmy fotogeniczni“ brak wielu nosów, wdzięcznych ząbków i uwodzicielskich wąsików. Podziurawione ilustracje tworzą przypadkowe sugestywne fotomontaże: na karku lwa brytyjskiego siedzi okrakiem hollywoodzka diva, a na ringu bokserskim leży upolowana gdzieś w Afryce żyrafa... **amlk.**

Trzy walki bokserskie w Berlinie



Na trzech ringach w Berlinie odbyły się ostatnio trzy interesujące walki bokserskie, których fragmenty podajemy. Na lewo — mistrz Niemiec w wadze półciężkiej Adolf Wist na trzeciej rundzie pokonał mistrza Belgji Jeana Berlemonta. W środku — mistrz Europy w wadze półciężkiej, Gustaw Eder contra mistrz Belgji Felix Wouters, którego pokonał na 9 rundzie. Na prawo mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Vincenz Hower broni swego tytułu z Hansem Schönrathem. Pokonany został Hover.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Niepokój wśród kobiet

(Dalsze rozważania)

Artykułem z dnia 26. X. zainicjowałyśmy w „Kolumnie" dyskusję na temat „niepokoju wśród kobiet", Niestety, dyskusja ta na łamach prasy wileńskiej nie rozwija się w należytem tempie. Kobiety przeniosły ją raczej na teren prywatny, jakby chcąc się ostatecznie skonsolidować przed wystąpieniem publicznem i oficjalnem. Zamknięte bowiem zebrania też są sprawą poniekąd prywatną, zanim echa ich nie dostaną się do prasy. Prasa, nasłuchująca każdego żywszego tętna w społeczeństwie, nie może pozostać obojętna na opinję kobiet i na ich nastroje. A więc sygnalizujemy wzmożenie się niepokoju tak silnie, że u niektórych przechodzi on w zniechęcenie i depresję, a u innych w stan wrzenia. Ani jeden ani drugi stan nie jest normalny.

Obecna chwila nie nadaje się do tego, aby odzywać się do kobiet w imię „dobra ogólnego", nakłaniając je do nowych poświęceń. Znowu powołuję się na artykuł p. Strzeleckiej (Bluszcz), która nazwała tę cechę poświęcania się — niewolnictwem. Są pewne granice cierpliwości.

Groźba, jaka zawisła teraz nad kobietami, które chcą i muszą pracować zarobkowo, zmieniła zupełnie ich nastawienie psychiczne. Baczność! Zmusi ona je do „przewartościowania wartości". Naprzykład chociażby hasła o „powadze chwili". Żadna chwila nie jest dość poważna, aby odbierać człowiekowi prawo do życia i pracy. Gorzej, wskazuje to raczej na męską bezradność, która nie umie znaleźć innego wyjścia z sytuacji, jak uderzając w najsłabszego przeciwnika.

Jeżeli ktoś się interesuje opinjami kobiet z inteligencji, zorganizowanych i niezorganizowanych proletarjuszek pracy — mogę je przytoczyć. — Kobiety owe jednomyślnie wołają, że ustawa o zwalnianiu mężatek byłaby ciosem, wymierzonym w rodzinę inteligentnego proletarjatu. Inteligentny proletarjusz to jest najbardziej opłakany okaz tego rodzaju. Swiat roboczy mówi do niego: pan! burżuj! wyzyskiwacz! i przeciw niemu zwraca ostrze swej nienawiści, bo jest najbliżej i z pozoru wygląda tak, że można go wpuścić do przedpokoju ministra. A świat ustosunkowany i uprzywilejowany, ludzie dalecy, nieznani i niepojęci, którzy miewają dochodów 1000—2000—3000 — i (nieprawdopodobna bajka!) — 6000 zł. miesięcznie, patrzy na niego pogardliwie, bowiem ten szary inteligent niby mierzwą, na której ludzie „wysoko postawieni" robią swoje karkołomne doświadczenia. Szary inteligent ma już wszczepiony w żyły jad — pragnienie piękna, które wyniósł ze szkół i uniwersytetów. Czepia się więc kurczowo tego, co nadaje maleńki blask życiu. Cóż jest? **Książka, teatr, kwiaty,** czysta chustka do nosa, koncert, choinka dla dzieci i ciągłe, ale niezrealizowane pragnienie dalszej podróży. A jest jeszcze jedno. To możność dawania innym — czasu, wsparcia, pracy i dobrych chęci, bez otrzymywania czegoś wzamian. O — właśnie ta pani, co zechciała płacić za dziewczynkę w Schronisku Z. P. O. K. (Kurjer 14. XI.), a teraz nie może z powodu obcięcia pensji. Ta możność dawania jest największym skarbem dla inteligenta. Dają oni nie z budżetu 1000 zł., ale z o wiele niższego. Wtedy dopiero czują się ludźmi. Wtedy gdy pracują i mogą się podzielić. Nie wolno odbierać ludziom minimum, które sprawia, że czują się jeszcze ludźmi. Człowiek zdeklasowany staje się człowiekiem niebezpiecznym. Tęsknota za czemś „wyższem", która jest w nim, gorzknieje w nienawiść. Te kobiety, co stanęły do pracy, aby „utrzymać się na poziomie", na tym maleńkim poziomie, który pozwala pójść do teatru na „ceny zniżone", albo nawet tylko poto, aby dzieci miały zimowe okrycia, buntują się na myśl, że ma im to być odebrane.

Wołają głosno — nie! To byłoby niegodne. Prosimy raczej o ustanowienie, jakie ma być maximum, pobierane przez rodzinę, bez względu, kto w niej pracuje. Czy to prawda, że niektórzy ludzie mają po 6000 miesięcznie? Czy to prawda, że mają po kilka posad? Czy tylko żony zamożnych urzędników pracują? Czy ludzie wpływowi nie urządzają dobrze również swoich synów i córek? siostr i braci? Czy za żonę sytuowanego pana ma odpowiadać inteligentna wyrobnica, pomagająca mężowi i rodzinie utrzymać się na powierzchni życia?

Te rozgoryczone kobiety zaczynają podejrzewać, że gdyby były redukcje, pozostałyby na stanowiskach właśnie najbardziej „ustosunkowane" osoby, właśnie może najmniej pracy potrzebujące.

Wszystko to sprawia, że świat kobiecy, ten pracujący i zapoznany, okazuje żywy niepokój. Być może niepokój ten jest przedwczesny, ale niemniej bolesny. Oddziaływuje on na młodzież, sączy gorycz w rodzinach. Kobiety czekają z upragnieniem słów ze sfer miarodajnych, słów, któreby napełniły je otuchą i poczuciem, że nie są obywatelami niższej kategorji. Bo w wolnej Polsce powinni być „właściwi ludzie na właściwem miejscu" bez względu na płeć. W wolnej Polsce nie może być tak straszliwych różnic w uposażeniach i skali życiowej. A oszczędności należy robić na najsilniejszych a nie na najsłabszych. Zresztą w sprawie wyszukiwania możliwości oszczędnościowych również głos zabierzemy, jako nawykłe do gospodarskich budżetów.

E. K. M.

STOŁOWNIA

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski i gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

Jesień zazdrosna

Jesień mokre swe dłonie na szkło okien kładzie,
żółtym liściem się tuli do szyby i skomle,
z kłębowiska mgieł zimowych łzy deszczowe traci,
do domów ludzkich chce się werwać nieprzytomnie —
wypić ciepło pokoju, zabrać lamp promienie,
w jasnem szczęściu zanurzyć listopada cienie,
dysonansem uderzyć, szarpnąć ciszą zwiewną
i znów złączyć się z wichrem w noc zimną i ciemną.

CZESŁAWA MONIKOWSKA.

Piszą do nas:

Wileńskie Organizacje Kobiece pełniące kolejno zaszczytne dyżury przy urnie z Sercem ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, opiekujące się składanemi kwiatami oraz czuwające u prochów Matki, ś. p. Marji Piłsudskiej, mają głębokie źródło wzruszeń, przeżyć i nastrojów — ten nieprzerwany ciąg pielgrzymek, wycieczek, grup wojskowych, wiejskich, młodzieżowych z całej Polski, te przepływające fale ludzkie, niosące naręcza kwiecia i cześć głęboką Temu, wysiłkom i woli którego zawdzięczają wskrzeszoną, wyzwoloną Ojczyznę, wszystko to razem dowodzi, jak Wielkie Serce żyje i żyć będzie w Swym Narodzie! Stosy kwiecia — od najwspanialszych wieńców i najpiękniejszych kwiatów do tysiącznych skromnych wiązanek polnych kwiatków rzucanych ręką kobiet wiejskich i dzieci okalają miejsce czasowego złożenia Serca — ciszę pełną skupienia, powagi i smutnej zadumy przerywa miarowo zmiana wojskowej warty honorowej — czyjeś głębokie westchnienie, czasem tłumione łkanie, cicha modlitwa, lub wiejski chóralny „Anioł Pański"...

Młodziutka „Polka z zagranicy", której nie dano możności uczestniczenia w smutnych obrzędach, nadesłała „zamiast kwiatów" parę gorąco odczutych strof, które tu przytaczamy.

Nad Polską wolną, odrodzoną,
Żałobnych świateł blaski płoną,
Przygasły we mgłach złote zorze,
Pieśń bólu szumi polskie morze.

Nad Polską wolną, odrodzoną,
Żałobnych pieśni echo bije
I jęczą smutno wszystkie dzwony
I płacze lud — On, Wódz nie żyje...

I ból nam wielki serce tłoczy,
Bo na nie spadł okropny cios,
Bo już nie spojrzą siwe oczy
I nie przemówi drogi głos.

I już zakryta, już skończona
O wolność świętych bojów karta...
Przy katafalku świece płoną
Przy katafalku czuwa warta.

SĄ I TAKIE

Ubogi pokoik na facjatce przy ul. Kościuszki Nr. 12 — ołtarzyk ze świętościami — na prawo, na łóżku, bielutko zasłanem, blada kobieta o uduchowionej twarzy, mówiąca szeptem.

Przyszłam tu, by umówić do domu praczkę Justynę W., lecz uwaga moja skierowuje się wyłącznie na chorą.

Dowiaduję się, że cierpi od 23 lat na nieuleczalną, nerwową chorobę, powodującą ustawiczne, niczem nie dające się uśmierzyć bóle, przytem gruźlica kości i prawdopodobnie innych organów, wyczerpane do ostateczności serce składają się na zupełną ruinę człowieka.

Zdumiewa mnie jej spokój i opanowanie: nie skarży się na swój los — przeciwnie, uważa go jakby za swój przywilej. Mówi o apostolstwie chorych, o tem, że poświęciła się na cierpienie.

Widząc jej głęboką wiarę, pytam się czy nie modli się o wyzdrowienie, przecież zdarzają się cuda.

Nie — nigdy się o to nie modliła. „I na co tu mnie cuda" — słyszę. — Czy to nie jest największym, że mogę tak długo znosić cierpliwie te cierpienia".

Jedynem jej zmartwieniem jest, że może tak rzadko korzystać z pociechy komunji św. Teraz już nastąpiła korzystna zmiana. Znalazł się ksiądz, który często przynosi jej pociechę, ale dawniej...

— Trudno — mówi ostrożnie i taktownie jej współtowarzyszka — prosiłam nieraz księży, ale tak do nas daleko, to noga bolała, to były inne przeszkody.

— To nie dlatego — przerywa chora. — To Pan Jezus nie chciał przyjść do mnie. Gdyby zechciał, ksiądzby przyszedł. Mówi to tak pogodnie, z takim dobrym, łagodnym uśmiechem...

Pracy jej nie brak. Na dole mieszka szwaczka, więc daję jej robotę, mereżki, ząbki, a ze skrawków kolorowych koszul całemi dniami robi pomysłowe i bardzo pracowite dywaniki. Ma już ich kilka, starannie złożonych w komodzie. Jeden nawet sprzedała za całe 3 zł. (trzy)!

Żadnych słów skargi, choć całemi dniami leży samotnie, najczęściej pociemku, gdy towarzyszka jej pierze po ludziach.

* * *

Wracając do domu z p. Justyną W., cały czas mówimy o chorej. Służyła z nią razem przed 23 laty w tym samym domu, gdy stało się to nieszczęście. Odtąd zaopiekowała się nią i pracuje na utrzymanie ich obu.

Jest pełna uznania dla chorej i wyraża się o niej niemal z czcią. „Od 23 lat nie pamiętam, by zniecierpliwiła się kiedykolwiek, by jęczała mimo okropnych bólów. Nigdy też nie powiedziałyśmy sobie przykrego słowa. Gdy wracam wieczorem z zajęcia, staram się mieć wypoczętą, zadowoloną twarz, gdyż bardzo się niepokoi o mnie".

— Jednak to wielka zasługa pani — wtrącam — tak całkowicie oddać się obcej osobie, do tego chorej.

— Niema tu żadnej zasługi, przeciwnie: wszystko jej zawdzięczam i to, że mam dach nad głową i pracę i zdrowie. Przez cały czas, odkąd jesteśmy razem, dzięki jej modlitwom nie chorowałam nigdy, nawet zmęczenie lub ból głowy ona jakby mnie odejmowała i sama za mnie cierpiała.

* * *

Jaki to inny świat! — Sam w sobie — powiedziałabym. Obcy zarówno przerafinowanemu intelektualiście, jak i wszelkiej nędzy moralnej i materjalnej, której jest tyle.

Pozytywista Prus powiedział w jednym ze swych artykułów, że życie św. Franciszka jest wystarczającym dowodem istnienia świata innego, cóżby go bowiem mogło skłonić do takiego trybu życia, do takiego zaparcia się, co podtrzymywałoby w cierpieniach?

To samo przychodzi mi na myśl, gdy zastanawiam się nad sensem istotnym życia mych nowych znajomych z ul. Kościuszki.

Żyją one jakby w innym wymiarze, nie potrzebują niczyjej pomocy, ani ulgi w cierpieniu.

Nawet nieuleczalna choroba przestaje być klęską na takiej wyżynie duchowej.

Są może w jakiś tajemniczy, bliżej nam nieznany sposób potrzebne nam, którzy tak cenimy intelekt i formę ujęcia takiej lub innej myśli, którym często głębsze pokłady religijne wydają się zbyt naiwne i proste, bo przez rzeczy przypadkowo się przewijające nie możemy dobić się treści.

A kto wie — może to tylko jest ważne, co dzieje się wokół tych serc prostych, do których wielkie rzeczy przemawiają, gdy nasze ambitne dążenia i sprawy dadzą w rezultacie zero?

K.

Odpowiedzi Redakcji

Pani S. z Wilna komunikujemy, że, niestety, program wieczoru „Kobiety o mężczyźnie" już jest ustalony i zgłoszenie Sz. Pani przyszło zbyt późno. Przytem nadesłana nowela odznacza się czułostkowością i mogłaby się pod nią podpisać Hoffmanowa. A nastrój nasz jest o wiele bardziej wojowniczy. Opadło nam zbyt wiele łusek z oczu żeby sprawa porządnie wycerowanych skarpetek dla męża miała dla nas pierwszorzędną wagę. Ale nie przeczymy, że większość panów uznałaby utwór pani za wzruszający i godny polecenia.

— **Anons.** Autorki wileńskie są proszone o łaskawe przybycie we środę o godzinie 6,30 (20 bm.) do Z. P. O. K. (Jagiellońska 3—5, m. 3) na próbę generalną, pod kierownictwem H. Hohendlingerówny. Chodzi o uzgodnienie programu wieczoru p. t. „Kobiety o mężczyźnie", który ma być 30 b. m.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Nowe drogi uzdrowienia gospodarki samorządowej

Z akcją. zmierzającą do zrównoważenia budżetu państwowego ściśle wiąże się sprawa gospodarki finansowej i budżetowej naszych samorządów terytorjalnych. Uzdrowienie bowiem tej gospodarki stanowi **naturalne i konieczne następstwo dążenia do naprawy gospodarczej państwa** i do wprowadzenia równowagi w budżecie państwowym.

Niedopuszczalny byłby stan, aby państwo zdołało swe dochody i wydatki doprowadzić do równowagi, zaś równocześnie zarządy miast i gmin brnęły dalej w długi. Bo tak samo jak deficyt w gospodarstwie państwa wywiera ujemny wpływ na życie społeczne — tak samo deficyt zarządu miejskiego czy gminnego pociąga taki sam wpływ na tę część społeczeństwa, która żyje w obrębie deficytowego miasta czy ugrzęzłej w nadmiernych długach gminy. Kwestja, skąd pokryć taki deficyt — ciąży z jednaką siłą zarówno na miljardowym budżecie państwa, jak i miljonowym miasteczka, czy kilkadziesiąttysięcznym gminy.

Jest zatem tylko różnica w cyfrach, ale niema żadnej różnicy w ujemnych skutkach. Niezrównoważona zatem gospodarka samorządu terytorjalnego hamuje tak samo życie gospodarcze, jak naodwrót: zrównoważona gospodarka nadaje temu życiu rozmach i wszelkie możliwości rozwojowe.

To też już przed rokiem, po zakończeniu wielkiej akcji reformy naszego ustroju samorządowego, po przeprowadzeniu zarówno w miastach jak i wsiach wyborów i ukonstytuowaniu się nowych zarządów — rząd skierował swój wysiłek na sprawę najważniejszą: uzdrowienie gospodarki finans. samorządu terytorjalnego. Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 roku zapoczątkowało akcję, mającą na celu dwa przedewszystkiem zadania: 1) oddłużenie, 2) wprowadzenie takich oszczędności w poszczególnych ośrodkach samorządowych, aby równowaga budżetowa stała się faktem i miasta, jak też gminy wiejskie mogły gospodarować zgodnie ze swojemi możliwościami finansowemi. Chodziło tu przedewszystkiem o powstrzymanie wartkiej fali wydatków, zmuszających samorządy do wielkiego obciążania obywateli, by ograniczyć nadmierne wydatki na niepotrzebne przedsiębiorstwa na rzecz tych istotnych zadań, które zgodnie z nowym duchem ustroju samorządowego mają przyświecać gospodarce miast i gmin.

Obecnie czynimy w tej akcji krok dalszy. Rząd opracował projekt dekretu, wprowadzającego szereg zarządzeń, które — na podstawie poczynionych w ciągu ostatniego roku doświadczeń — są niezbędne dla utorowania drogi do możliwie szybkiego zakończenia akcji oddłużania związków samorządowych.

Przedewszystkiem chodzi o przyśpieszenie procedury, zmierzającej do oddłużenia. A więc centralna komisja oszczędnościowo oddłużeniowa, powołana już na podstawie dekretu z roku 1934, otrzyma samoistne **prawo orzekania o ulgach** w spłacie zobowiązań zarządów miejskich i gminnych — gdy dotychczas wymagało to skomplikowanej procedury i decyzji wyższych władz. Dalej nowy dekret dopuszcza **pięcioletnie moratorjum w spłacie odsetek od długów samorządu**, gdy dotychczas okres zawieszenia płatności odsetek wynosił tylko 3 lata. Następnie nowy dekret zabezpieczy ściśle wykonanie przez zarządy miast i gmin planów oddłużenia i decyzji centralnej komisji — i co najważniejsze: ustanowi **osobistą materjalną odpowiedzialność władz samorządowych — burmistrzów, wójtów — za szkody, jakieby ponieść mogli wierzyciele**, gdyby obsługa długów nadal szwankowała i była niesumiennie przeprowadzona.

Oto w głównych zarysach plan dalszej akcji i najgłówniejsze postanowienia nowego projektu zarządzenia rządowego. Oczywiście poza temi głównemi wytycznemi jest i szereg innych, mniejszej wagi — ale wszystkie mają jeden cel na oku: otwarcie drogi do uzdrowienia finansowej sytuacji samorządów, od dłużenia ich możliwie najprędzej, a tem samem skierowanie gospodarki samorządowej na nowe tory, przystosowane do zmienionych warunków.

Niewątpliwie bowiem zwiększone tempo akcji oddłużeniowej odciąży budżety samorządowe od wydatków, związanych z przeszłością innej koniunktury — a tem samem da samorządom możność głębszego oddechu i wyprowadzi je na czyste wody zrównoważonej gospodarki. M.

—(:)—

Zakończenie prac międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczem

Po zakończeniu objazdu najważniejszych ośrodków gospodarczych w kraju, międzyministerjalna komisja współpracy z samorządem gospodarczym w dniu 13 b. m. odbyła swą ostatnią konferencję z przedstawicielami izb: przemysłowo-handlowej, rolniczej i rzemieślniczej okręgu warszawskiego i m. st. Warszawy.

Wydatki i dochody Zw. Samorządu Terytorjaln.

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące wydatków i dochodów budżetów administracyjnych związków samorządu terytorjalnego. Jak wynika z tego zestawienia, wydatki w roku budżetowym 1935/36 wynoszą ogółem 624.875 tys. zł., z czego na budżety administracyjne gmin wiejskich przypada 99.730 tys. zł., miast niewydzielonych 70.841 tys. zł., miast wydzielonych 327.242 tys. zł., powiatowych związków samorządowych 115.200 tys. zł. i wojewódzkich związków samorządowych 11.862 tys. zł.

Dochody budżetów administracyjnych związków samorządu terytorjalnego wynoszą w bieżącym roku budżetowym 648.920 tys. zł., w tem gminy wiejskie 100.951 tys. zł., miasta niewydzielone 76.366 tys. zł., miasta wydzielone 339.029 tys. zł., powiatowe związki samorządowe 12.356 tys. zł.

Wydatki zwyczajne wynoszą łącznie 513 160 tys. zł., w tem na zarząd ogólny 125.572 tys. zł., na majątek samorządowy 9.598 tys. zł., przedsiębiorstwa samorządowe 2.735 tys. zł., spłata długów 78.442 tys. zł., drogi i place publiczne 67.614 tys. zł., pomiary i plany rozbudowy 3.436 tys. zł., oświata 59.973 tys. zł., kultura i sztuka 7 102 tys. zł., zdrowie publiczne 49.234 tys. zł., opieka społeczna 43 311 tys. zł., popieranie rolnictwa 10.188 tys. zł., popieranie przemysłu i handlu 4.249 tys. zł., świadczenia na rzecz innych zw. samorządowych 6.156 tys. zł., bezpieczeństwo publiczne 27.238 tys. zł. i różne wydatki 18.312 tys. zł. Dochody zwyczajne wynoszą 530.432 tys. złotych.

Opłaty za radjo muszą być również zmniejszone!

Otrzymaliśmy wczoraj list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiem, że będzie niniejsza pocztówka „głosem wołającego na puszczy", jednak chciałbym tu poruszyć kwestję opłaty radjofonicznej.

Dzisiaj opłata wynosząca 3 zł. (trzy złote) miesięcznie jest stanowczo za wysoka. Taką samą opłatę stosowano w czasach najlepszej konjunktury gospodarczej, kiedy urzędnikowi płacono w tym samym stopniu niemal 2 razy większe pobory i kiedy rolnik za pud sprzedanego zboża mógł opłacić abonament radjowy za 2 m-ce, a nawet 3 m-ce. Dziś, kiedy tak wydatnie zostały obniżone pobory, kiedy ceny są tak niskie na produkta rolne, opłata 3 zł. musi koniecznie ulec obniżce.

Dla wypowiedzenia się w tej materji szerszego ogółu, uprzejmie proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie tych kilku zdań w Jego poczytnem piśmie.

Głębokie. K. Kacperowicz.

Przyp. red. Nasz czytelnik porusza b. aktualną sprawę. Nie wątpimy, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom, głos jego nie pozostanie „głosem wołającego na puszczy". Konieczność obniżenia opłat radjowych dojrzała już dostatecznie. Zresztą obniżka pensyj urzędniczych przy sztywnych cenach opłat radjowych niewątpliwie katastrofalnie odbiłaby się na budżecie radja. W obronie więc nawet dotychczasowego stanu posiadania zachodzi konieczność obniżenia cen.

FRYDERYK KAMPE. 15

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

— Czekaj Wando — zawołała Irka, olśniona nagłym pomysłem — chodź ze mną! Ale tak jak jesteś w tej chwili, jako wytworna, wielkoświatowa pani. Nie trzeba innego kostjumu, słowo ci daję! Wiesz co, kiedy w obecnych czasach widzę taką szykowną kobietę, zawsze mam wrażenie, że się przebrała na bal kostjumowy. Chodź ze mną, Wandeczko!... Twój strój będzie się nazywał „stroniczka z żurnalu mód".

— Co ja będę robiła? — protestowała słabo Wanda.

— Poznasz nowych ludzi, rozerwiesz się, sama będziesz inaczej wyglądała.

Na schodach Wanda strofowała siebie: — Zupełnie zwarjowałam! Poco ja tam idę?... Teraz powinnabym się znaleźć w Sztokholmie, w Londynie, w Paryżu... albo w Monte Carlo — może Józef gra w ruletę?

W lokalu „Malarzy-realistów" już był tłok i zabawa szła na całego.

Olbrzym Koniec, uwijał się wśród gości, górując nad tłumem; jego szara, czerstwa twarz, uwieńczona gęstą grzywą siwych włosów ukazywała się co chwila w innym pokoju.

Irka Żarska i Wanda zdjęły okrycia, z trudem przecisnęły się przez wąski zatłoczony korytarz i weszły do kancelarji, specjalnie w tym dniu przerobionej na salonik.

Na powitanie rozległo się ogłuszające hallo, które wkrótce zamilkło, gdy została zauważona obecność drugiej nieznajomej i, na pierwszy rzut oka, wyniosłej pani.

Irka swobodnie trwała po obszernym pokoju, rozdawała na wszystkie strony uściski dłoni, po drodze pogładziła po włosach pianistę, który nie przestając grać odwrócił się i skinął przyjaźnie głową.

Gdy obleciała dokoła, raptem połapała się, że zostawiła przyjaciółkę samą; podbiegła więc do Wandy, wzięła ją pod ramię i pociągnęła w kąt, gdzie siedzieli sami mężczyźni, ubrani z nieprawdopodobną fantazją.

Wszyscy przedstawili się, przyczem oczywiście nie dosłyszała żadnego nazwiska. Jeden z nich — mały, na śmiesznie krótkich nogach, okrągły jak kulka, ubrany w podejrzanej świeżości kostjum szeika — z szacunkiem ucałował rękę Wandy, ułożył kilka poduszek na niskim tapczanie i nalał szklankę kruszonu.

Pokój był zasnuty lekką mgiełką i Wanda przez napół przymknięte powieki widziała, jak Irka tańczyła z Końcem, jak mała Chinka o pucułowatej, nieucharakteryzowanej twarzy — spewnością bardzo dzielna panna sklepowa — zawzięcie flirtowała z kominiarzem, który miał wygląd niebezpiecznie autentyczny; Chinka śmiała się do rozpuku, roziskrzone oczy, gorące rumieńce i cała jej postać wyrażała nieopisany zachwyt: obok pianisty usadowił się młody człowiek w kostjumie lekkoatlety i dużym napisem na plecach i na piersiach „Nurmi" i podgrywał na pile; szeik rzucał na Wandę wymowne spojrzenia.

Mój Boże, to są napewno zacni i mili ludzie — rozmyślała pod wrażeniem nieustępującego uczucia osamotnienia — ale poco ja tu jestem?... Irka ma prawo bawić się, bo jedynym celem jej marzeń są egzaminy, które ma zdawać dopiero za rok; dla małej Chinki dzisiejszy wieczór jest wydarzeniem epokowem i kto wie, czy nie będzie najdroższem wspomnieniem całego życia, dla Końca to też musi mieć jakiś sens — a ja?... Jestem zupełnie zbyteczna.

Szeik spoglądał na nią rozpalonemi oczyma:

— Jestem pewny, że już gdzieś spotkałem panią. Strasznie żałuję, że poznaliśmy się dopiero dziś, bo niestety, muszę wyjechać z Warszawy. Jadę do Rivy. Wie pani, gdzie jest Riva? We Włoszech. Nad jeziorem Garda. Ja mam cyrk, proszę pani. W Rivie jest punkt zborny, tam się zbierze cały zespół i za kilka dni wyruszamy w tournee po całej Europie. Tak, tak, proszę pani, dzisiaj człowiek rzadko się zabawi. Trzeba ciągle pracować, ciężko pracować!

— Nad jeziorem Garda? — powtórzyła Wanda i nagle pomyślała o Józefie.

A może on właśnie tam siedzi i próbuje szczęścia w grze?

Gotowa była uwierzyć, że przeznaczenie skierowało ją do Irki, że to samo przeznaczenie zmusiło ją do pójścia na dancing; pozostawało wyzyskać do reszty wolę niezbadanych sił i przekonać się, czy przy pomocy tego zabawnego szeika nie zaprowadzą jej do Borskiego. (D. c. n.).

Budowa dojazdów do cmentarza Rossa

Prace nad budową Mauzoleum na Rossie posuwają się naprzód w szybkiem tempie. Przy uporządkowywaniu dojazdów do cmentarza na odcinku od toru kolejowego przy ul. Rossa i zaul. Rossa wykonano już: roboty ziemne w 80 procentach, brukarskie — w 90 proc., darniarskie — w 70 proc. Obecnie odbywa się sadzenie drzew. Do dnia dzisiejszego posadzono już 12 sztuk t. j. około 5 proc. Roboty kanalizacyjne wykonano już w 100 procentach, wodociągowe — w 90 proc. instalacje elektryczne dla oświetlenia ulic w 10 proc.

Wszystkie roboty za wyjątkiem chodników i instalacji elektrycznej ukończone będą jeszcze w roku bieżącym.

Magistrat poddaje rewizji taryfy miejskie

Jak już donosiliśmy, wszystkie wydziały Zarządu Miejskiego przystąpiły do prac związanych z układaniem nowego preliminarza budżetowego. Obecnie rozpatrywane są rozmaitego rodzaju opłaty pobierane przez magistrat. Donosiliśmy już o uchwale zmniejszenia cen za elektryczność, jak również o częściowem zmniejszeniu opłat wodociągowo-kanalizacyjnych.

Rewizji, jak słychać mają być poddane wszystkie inne taryfy miejskie, m. in. budowlane, na rzeźni miejskiej i t. p. Które z nich jednak ulegną obniżce i w jakim stopniu dotąd jeszcze niewiadomo. Prace nad rewizją taryf są obecnie w pełnym toku.

Inspekcja podokr. Zw. Strzel.

14 bm. przybył do Wilna komendant główny Zw. Strzeleckiego ppłk. Marjan FRYDRYCH w towarzystwie mjr. GALLNOWSKIEGO, szefa strzelectwa sportowego komendy głównej Zw. Strzeleckiego.

15 b. m. komendant główny przeprowadził inspekcję komendy podokręgu i w godzinach wieczornych odjechał do Warszawy.

Kurs dla przewodników po Wilnie

Staraniem Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej zostanie w dniach najbliższych otwarty kurs dla przewodników po Wilnie i okolicy. Kurs obejmuje odczyty z dziedziny nauki o stylach, historji Wilna i Wileńszczyzny, geografji, przemysłu i handlu na Wileńszczyźnie, metodyki oprowadzania i t. d.

Pierwszy odczyt wygłosi prof. Limanowski w dniu 21 bm., o godz. 16 z dziedziny geografji. Odczyt wygłoszony będzie w zakładzie geografji USB. przy ul. Zakretowej 23.

Zapisy kandydatów przyjmuje oraz bliższych wyjaśnień udziela biuro Zw. Prop. Turyst. Z. W. przy ul. Mickiewicza 32, tel. 21-20, w godzinach od 9—19.

Zjazd zrzeszenia pracowników Banku Rolnego

W dniu 9 i 10 bm. odbył się w Wilnie Zjazd Plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego.

Przed otwarciem obrad uczestnicy Zjazdu w towarzystwie przedstawicieli pracowników Oddziału P. B. R. w Wilnie z p. dyr. Ludwikiem Maculewiczem na czele udali się do kościoła Św. Teresy, gdzie prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia p. Leonard Tur złożył kwiaty przed urną z Sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Korzystając z pobytu w Wilnie uczestnicy Zjazdu zwiedzili historyczną stację kolejową w Bezdanach oraz odbyli wycieczkę do Pikieliszek.

Stan konta w P K O i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 71.489,22

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Mołodecznie — 42,75;

Z. N. Epsztejn w Wilnie — 15,15;

Antoni Głowiński w Wilnie — 2,00;

Oficerowie i Podofic. Sztabu 19 Dyw. Piech. 44,50;

Aleksander Guze w maj. Komarów — 19,65;

Adelajda Jeśkowa w maj. Kijowiec — 1,70;

Komp. Łączności O. W. w Wilnie — 24,26;

Publ. Szk. Powsz. Nr. 30 w Wilnie — 6,70;

Personel Zarządu Drogowego w Wilnie 24,80;

Firma D. Gordon, S. Mark i M. Kimowicz w Wilnie — 25,00;

M. Bielski i D. Warfman w Parafjanowie 3,00;

Księgarnia Jana Tarasiewicza w Wilnie 5,90;

Sąd Grodzki w Krzywiczach — 12,30;

Ros. Gimnazjum im. Puszkina w Wilnie — 17,00;

Baon KOP Niemenczyn — 292,46;

Nadleśnictwo Druskieniki — 28,55.

Stan na dzień 15 listopada r. b. zł. 72.055,29

Na froncie



Włoska „gruba Berta" pod Adigratem.

60-ta rocznica założenia T-wa Teozoficznego

Dnia 17 listopada odbędzie się w lokalu T-wa (Arsenalska 4 m. 10) o godz. 17 kolejna niedzielna pogadanka dla interesujących się pracami T-wa. Temat: „Prawda na bezdrożu". Pogadanka będzie poprzedzona słowem wstępnem prezesa z okazji 10 rocznicy założenia T-wa Teozoficznego. Wstęp wolny.

Bibdjoteka T-wa czynna w niedziele od godziny 16 do 17 i we wtorki od godz. 18 do g. 19.

Szkolnictwo litewskie w latach 1905—1914

P. V. Žilenas wydał nakładem czasopisma „Vilniaus Žodis" 64 stronicową rozprawę p. t. „Del lietuviskos mokyklos (1905 — 1914 m.)". Jest to krótka historja szkolnictwa litewskiego przed wojną. Autor, wykazuje rolę, jaką w litewskiem odrodzeniu narodowem wogóle, a w walce o litewską szkołę w szczególności odegrali nauczyciele. Istotnie bowiem historja szkoły litewskiej to historja kilku zjazdów nauczycieli litewskich.

Rzeczą ciekawą jest, że data pierwszego — tajnego zjazdu nie była dotąd ustalona, aczkolwiek wielu uczestników zjazdu żyje i wydało swoje wspomnienia sprzed 30 lat. Panuje jednak wielka rozbieżność: jedni podają r. 1904, inni 1905. Jedni dowodzą, że zjazd odbył się w lecie, inni przenoszą go na jesień. Autorowi na podstawie materjałów archiwalnych udało się ustalić dokładną datę: 30 lipca 1905 r. Data ta jest o tyle dla szkolnictwa litewskiego ważną, że dnia tego poraz pierwszy nauczyciele litewscy sformułowali swoje postulaty w sprawie nauczania w języku ojczystym.

Broszurę Žilenasa należy traktować, jako przyczynek do historji litewskiego ruchu narodowego. Jako taki będzie ona czytana z zainteresowaniem przez wszystkich, komu nie jest obojętna przeszłość naszych ziem. **gel.**

Wycieczki do Wilna

Na podstawie umowy między Polską a Łotwą odbywają się między temi krajami wycieczki wymienne. Kilka dni temu wyjechała z Wilna do Rygi pierwsza taka wycieczka. 23 bm. przyjadą do Wilna Łotysze, skolei znów 29 z Wilna wyjedzie wycieczka do Łotwy.

W dniu 16 bm., rano przybywa do Wilna z Warszawy pociąg popularny z 500 wycieczkowiczami. Jest to jeden z wielu pociągów popularnych, które Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Warszawie będzie kierowała z całej Polski do Wilna do dnia 15 marca 1936 r.

Ruch telegraficzny

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w ciągu września r.b. wysłano z ważniejszych miast Polski 135 tys. telegramów, z tego z Warszawy 48 tys., ze Lwowa 16 tys., z Krakowa i Łodzi po 12 tys., z **Wilna 6 tys.**, z Bydgoszczy 5 tys., z Białegostoku i Torunia po 3 tys. i z Chorzowa 1 tys. telegramów.

W tym samym okresie czasu nadeszło do ważniejszych miast Polski 164 tys. telegramów, z tego do Warszawy 75 tys., do Krakowa 19 tys. do Lwowa 15 tys., do Łodzi 14 tys., do Poznania 9 tys., do Katowic 8 tys., do Gdyni i Wilna po 7 tys. do Białegostoku, Bydgoszczy i Torunia po 3 tys., oraz do Chorzowa 1 tys. telegramów.

Z TEATRU

Zbliża się termin premjery „Edypa" — Sofoklesa, warto więc zaznajomić się ze szczegółami tej wyjątkowej w naszych warunkach premjery, będącej dowodem nielada zamiłowania Sztuki dla Sztuki.

Praca nad „Edypem" w zespole wileńskim poprzedzona była znacznem poprawieniem tekstu Kaz. Morawskiego przez prof. St. Srebrnego. Następnie po szeregu konferencyj wspólnych z W. Makojnikiem, T. Szeligowskim, W. Feyn. Lewickim ustalono ogólny kierunek inscenizacyjny, obejmujący dekoracje, kostjumy, muzykę, plastykę, chóry.

Próby odbywają się od 25 października, począwszy od analitycznych z prof. Srebrnym, następnie sceniczne pod kier. Szpakiewicza. Ogólny nadzór nad całością ma prof. Srebrny. Obsada: Edyp — A. Szymański, Jokasta — J. Żmijewska, Kreon — A. Łodziński, Tejrezjasz— M. Szpakiewicz, Kapłan — S. Śródka, Posłaniec z Koryntu — W. Zastrzeżyński, Sługa Lajosa— K. Dejunowicz, Posłaniec Domowy — H. Borowski, Chór — 13 osób aktorzy i studenci U. S. B., 12 chłopców — aktorki, służebne — aktorki i tłum 24 osób.

Całkowita wystawa kosztować będzie około 3.500 zł., koszta dzienne przedstawienia (orkiestra, chór, statyści) około 100 zł. Wysiłek finansowy kierownictwa ponad możliwości, groźny tembardziej po nagłym spadku frekwencji: wysiłek zespołu olbrzymi. Dotychczasowe próby pozwalają przypuszczać, że widowisko osiągnie odpowiedni poziom, stając się pozycją kulturalną Wilna. Edyp po polsku grany będzie w Wilnie po raz pierwszy, tragiczna postać tebańskiego króla, niewinnej ofiary greckiej a nanke łacińskiego fatum, ślepego losu, który łamie najlepszych i najmądrzejszych, ten król nieświadomy zbrodni królobójstwa i kazirodztwa, niby pogański Hiob pokutujący za winy zesłane nań kaprysem bogów, wywoływał swą legendą grozę i litość, klasyczne warunki bohatera starożytnego dramatu. Należy się wielkie uznanie dyrekcji wileńskiej, że w tak ciężkich warunkach jak obecne chce dać naszemu społeczeństwu widowisko kształcące i wysoce estetyczne.

Piszą do nas

Zniżki, ulgi, przywileje

Od paru lat zapoczątkowano gwoli „wygodzie"(?!) publiczności zniżkowe bilety, wycieczki turystyczne i w dni świąt narodowych, setki różnych kombinacyj z ulgowemi biletami, by dać ludziom złudzenie, że coś mają tanio.

Wynika z tego: 1) Krzywda tych, którzy uprawnień do zniżek nie mają i rozgoryczenie wyjątkowych parjasów, którzy muszą płacić cały bilet; 2) skandale w przetłoczonych wagonach; 3) chińszczyzna szczegółów, w których się gubią konduktorzy i informatorzy, kłótnie z publicznością i t. d.

Żeby nie być posądzonym o gołosłowność, podaję parę szczegółów z własnego doświadczenia. Jadę na Zlot Harcerski, duża zniżka— żadnych zastrzeżeń co do przerwy w podróży— termin dość długi. Na stacji prowincjonalnej naczelnik spotniał nad okólnikiem, nie wiedząc którą zniżkę stosować i wraz ze mną studjował długo cyrkularz tak mętnie napisany, że tłumacza znów by należało wezwać, by objaśnił te frazesy biurokratyczne. Wreszcie zdecydowaliśmy zastosować taką nie inną. Trzy razy w ciągu podróży kwestjonowano tę zniżkę a 5 razy kontrola nic nie miała do powiedzenia.

Ostatnio wyruszył na 10—11—12.XI do Warszawy pociąg „popularny". Ścisk, wrzask niechrześcijański, (żadne aryjskie gardło takich dźwięków nie potrafi wydać) i namiętne, z temperamentem podzwrotnikowym spory w każdym przedziale, do którego wdarli się gwałtem silniejsi, a na korytarzu stoją całą noc ci, co miejsca nie mają, chociaż bilet zapłacili. Czy to tak można się obchodzić z publicznością, brać pieniądze za bilet siedzący i kazać stać całą noc? Rozumie się, że nastrój i nerwy jadących dalekie są od spokoju.

W powrotnej drodze to samo. Z dodatkiem całych pogórków sprawunków, które wiozą z Warszawy prowincjonalne damy, zziajane bieganiem po Nalewkach i kupowaniem strojów. Stolica wchłonęła sporo pieniędzy z prowincji, w dziale konfekcji damskiej zwłaszcza.

W jednym z przedziałów długa dysputa z konduktorem. Chodzi o dopłatę do pośpiesznego. Dwom paniom objaśniono w Warszawie w biurze informacyjnem, że dopłacają 2 zł., a jeśli w pociągu to 3 złote. Ponieważ był długi ogonek jedna się decyduje na opłacenie w pociągu. Okazuje się, że i w Warszawie każą dopłacać 5 zł. za pośpiech, i w pociągu to samo. Pocóż biuro informacyjne, które tak źle informuje?

Czy nie lepiej obniżyć wogóle ceny biletów i dawać zniżki tylko w okresie świątecznych urlopów i wakacyj?

Obecne pociągi zniżkowe istnieją przeważnie dla wygody handlarzy, którzy załatwiają swe interesy, ani turystyka, ani patrjotyzm nic na tem nie zyskują, znikoma ilość podróżnych bierze udział w kulturalnych rozrywkach, w uroczystościach narodowych. Więc jaki cel takich pociągów? **Podróżny.**

Na wileńskim bruku

CZEKIEM ZA RANY.

Przed paru tygodniami zdarzył się w Wilnie nieszczęśliwy wypadek. Przebywający w Wilnie obywatel amerykański, rzeźbiarz Nison Treger, kierując w stanie nietrzeźwym samochodem najechał na dorożkę konną. Dorożka uległa rozbiciu, zaś dorożkarz doznał poważnych poranień i został karetką pogotowia przewieziony do szpitala.

W tych dniach donieśliśmy już o tem, że amerykański rzeźbiarz poniósł częściowo konsekwencje „kawalerskiej jazdy". Został mianowicie skazany przez sąd starościński na zapłacenie grzywny w wysokości 200 zł., lub 14 dni aresztu.

Groziła mu jeszcze sprawa karna za spowodowanie uszkodzenia ciała. Onegdaj Amerykanin odwiedził dorożkarza i chcąc zrekompensować wyrządzoną mu krzywdę wręczył czek.

Z czekiem zjawił się dorożkarz w policji i zameldował, że nie rości do Amerykanina żadnych pretensyj. Wręcz przeciwnie. (c)

GDY WSZYSTKO WAHA SIĘ POD NOGAMI.

Rywa Mejłachowa, lat 35, zamieszkała przy ulicy Subocz 51, miała wczoraj pechowy dzień. Z samego rana miała się udać do urzędu skarbowego, wahała się pójść, czy nie pójść i spóźniła się. Następnie przyszła do niej krawcowa, by dokonać przeróbki płaszcza i Mejłachowa długo wahała się, zanim wybrała jeden z dwóch fasonów. Wogóle pani ta stale wahała się, aż wczoraj zawahał się pod jej nogami grunt.

Stało się to wówczas, kiedy znajdowała się na strychu, gdzie zajęta była rozwieszaniem bielizny.

Pani Mejłachowa spadła ze strychu przez sufit na podłogę cudzego mieszkania. Na miejsce wypadku wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, które udzieliło poszkodowanej pierwszej pomocy. (c)

Śmiertelna bójka

14 ub. m. o godz. 18-ej na drodze koło folwarku Mejszagoła Wacław i Konstanty Szturowie z Sieńcianiszek, jadąc z targu mejszagolskiego pobili kłonicami Wincentego Mincewicza z Brynkiszek, który po przewiezieniu do Mejszagoły zmarł.

Obecnie policja ustaliła, że wszyscy trzej pili w mejszagolskiej gospodzie wódkę. Mincewicz nie chciał zapłacić 1/3 należności przypadającej na niego, stąd powstała kłótnia między nimi. Mincewicz następnie poszedł do domu piechotą. Szturowie zaś zaprzęgli konia i pojechali wozem. Na szosie koło folwarku Mejszagoła Mincewicz w czasie mijania go przez Szturów, uderzył laską Wacława Szturę, wskutek czego powstała bójka. Szturowie pobili kłonicami Mincewicza, który upadł do rowu i stracił przytomność, sprawcy zaś uciekli do domu. Rannego Mincewicza przywieziono do lekarza w Mejszagole, gdzie zmarł. Szturowie przyznali się do winy, wobec czego przekazano ich z dochodzeniem do sędziego śledczego 3 okręgu w Wilnie.

KRONIKA

Sobota 16 Listopad

Dziś: Edmunda B. W.
Jutro: Grzegorza Cudotw. B.M.

Wschód słońca—godz. 6 m. 54
Zachód słońca—godz. 3 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15.XI. 1935 r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr południowo-wschodni
Tend.: wzrost, następnie stan stały
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a** do wieczora 16 listopada 1935 r.:

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku— dość pogodnie lub pogodnie.

Nocą przymrozki, silniejsze w dzielnicach wschodnich. W ciągu dnia temperatura do 10 C.

Umiarkowane wiatry z południa.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sukc. Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła (Mickiewicza 33); 3) Narbutta (Św.-Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Żabulisówna Halina-Anna, 2) Krywko Barbara-Ludwika, 3) Sieciewinio Henryk.

— **Zaślubiny:** 1) Bekien Aleksander — Dąbska Władysława; 2) Raczyński Kazimierz — Karpówna Katarzyna; 3) Łopato Wincenty — Suchodolska Marja.

— **Zgony:** 1) Jotejko Adolf, robotnik, lat 38; 2) Długowska Wiktorja, emerytka, lat 78; 3) Łukaszewicz Piotr, murarz, lat 58; 4) Mozalewska Krystyna-Teresa, umarła w wieku niemowlęcym; 5) Domańska Agata, lat 83; 6) Berkmanowa Tauba, lat 82; 7) Szmigielska Anna, fryzjerka, lat 47; 8) Giedziem Józef, rolnik, lat 27.

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A: Kisiel Kazimierz z Warszawy; płk. Janicki Kazimierz z Warszawy; Michalski Jan z Sochaczewa; Strupow Aleksander z Warszawy; Ajzenbud Kejla z Wasiliszek; Bernhard Antoine, kupiec z Warszawy.

MIEJSKA

— **Roboty kanalizacyjne i wodociągowe.** Magistrat przystąpił do kanalizowania zauł. Artyleryjskiego i Słuckiego oraz ul. Flisowej. Ponadto ułożony zostanie rurociąg wodociągowy na zauł. Kazimierzowskim.

— **Nowa studnia artezyjska.** Magistrat postanowił przystąpić do budowy studni artezyjskiej na ul. Raduńskiej.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Koło Rolników zawiadamia,** że, z powodu żałoby, dancing w dn. 16.XI b. r. nie odbędzie się, natomiast w tymże dniu i lokalu odbędzie się dancing Koła Przyrodników.

— **Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej** w Wilnie komunikuje, iż urzędowania Koła odbywają się w lokalu Macierzy Szkolnej ul. Wileńska 23 m. 9 w czwartki i soboty w godz. 19—21, w niedziele w godz. 11—14.

Zapisy na członków Koła przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Koła w dni urzędowe.

WOJSKOWA.

— **Wypłata zasiłków rezerwistom.** Referat wojskowy Zarządu miasta w dalszym ciągu wypłaca obecnie zasiłki rezerwistom, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Zasiłki wypłacane są w normach zeszłorocznych.

Ze względu na to, że w roku bieżącym ćwiczenia rezerwistów przeprowadzane będą również i w zimie, akcja wypłacania zasiłków nie ulegnie przerwie.

Z zasiłków mogą korzystać jedynie rezerwiści mający conajmniej jedną osobę na utrzymaniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Poranek dyskusyjny.** Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie ogłasza, że w niedzielę dnia 17 listopada r. b. o godz. 12-ej w lokalu przy ul. Wileńskiej 23 m. 9 odbędzie się poranek dyskusyjny p. t. **„Wieś wileńska i jej potrzeby"**. Na poranek ten Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków i sympatyków.

ZABAWY

— **Wielką Zabawę Taneczną** dnia 16 listopada urządza Rada Rodzicielska Komitetu Szkoły Powsz. Nr. 14 w sali Kasyna Reprezentacyjnego Podoficerów przy ul. Tatarskiej Nr. 5. Dochód całkowicie przeznaczony na dożywianie, odzież i obuwie dla najbiedniejszych dzieci szkoły 14-ej.

Początek zabawy o godz. 21-ej do rana. Orkiestra „Jazzband". Bufet tani i obficie zaopatrzony. Wstęp 1 zł. Stroje dowolne.

— **Dn. 23 listopada r. b. odbędzie się Dancing** prawników-Żydów U. S. B. w cukierni Zielonego Sztralla.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Zjazd szkolnictwa hebrajskiego w Wilnie.** Wczoraj rozpoczął się w Wilnie Zjazd okręgowy kierowników i nauczycieli pierwszych oddziałów hebrajskich szkół powszechnych stow. „Tarbut" Okr. Szkol. Wileńskiego. Zagaił Zjazd p. Cemel, poczem wybrano na przewodniczącego dyr. semin. „Tarbut" p. d-ra Ch. Zweigla, do prezydjum zaś pp. Sztejnberga, Fiszera, Szepszenwoła, Presmana i Efronównę. Przed południem przeprowadzono lekcję pokazową w oddz. I oraz odbyto nad nią dyskusję.

Po południu wygłosili referaty p. p. Rozenhek (Warszawa) n. t. „Położenie szkolnictwa hebrajskiego w Polsce i jego widoki na przyszłość". Buszel (Wilno) „Wychowanie państwowo-obywatelskie w szkole hebrajskiej".

Zjazd potrwa dwa dni. (m)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 16.XI o godz. 8 wiecz doskonała komedja satyryczna J. Bergera i L. Verneuilla p. t. **„Szkoła podatników"**.

— **Niedzielna popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 4-ej ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem świetna komedja Kirszona **„Cydowny stop"**. Ceny propagandowe.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** — „Król Edyp" — monumentalna tragedja antyczna, przygotowywana jest w Teatrze Miejskim na Pohulance ze szczególną pieczołowitością. Arcydzieło to w Wilnie dotychczas niegrane, otrzyma wspaniałą oprawę dekoracyjną i kostjumową. Rolę tytułową kreuje świetny artysta Alfred Szymański. Oprócz zespołu w wykonaniu widowiska biorą udział chóry, statyści i orkiestra.

RADJO
WILNO

SOBOTA, dnia 16 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimn.; 6.50: Koncert poranny: W przerwie dziennik por.; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa: 11.57: Czas; 12.00: Hejnał: 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Koncert Małej Ork. P. R.; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna: 14.30: Z włoskich oper; 15.00: Odczytanie fragm. z pow. Józefa Wittlina „Sól ziemi" p. t. „C. K. Rada Koronna"; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.15: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Ork.; 16.00: Lekcja języka franc.; 16.15: Utwory organowe w wyk. Jana Kucharskiego; 16.30: Skrzyneczka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Dusza języka i dusza kraju: 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych zwierząt — Dziki łabędź, pog.; 17.50: „Miasteczko Zakopane", pog.; 18.00: Audycja dla dzieci „Historja o Marceljanku i jego węzełku"; 18.30: Program na niedzielę; 18.40: Chwilka muzyki dawnej; 19.00: Przegląd rolniczej prasy; 19.10: O twórczości Mauriac'a, wygł. prof. Manfred Kridl; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Mozaika muzyczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Wesoła Syrena; 22.00: Czar walca, op.; 23.15: Kom. met.; 23.20—24.00: Transm. muzyki tanecznej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Elny Gistedt. „Mądra Mama".** Dziś ukaże się po raz drugi świetna komedja muzyczna Lajtaia „Mądra Mama", która zyskała ogólny poklask i uznanie. W roli tytułowej Elna Gistedt tworzy prawdziwą kreację.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** — Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ujrzymy słynną operetkę w 10 obrazach Millöckera „Madame Dubarry" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Obsada premjerowa.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 16.XI w Kraśnem — świetną komedję A. Hopwooda p. t. „Jutro pogoda".

TEATR „REWJA".

— Dziś, w sobotę 16 listopada przedostatni dzień programu p. t. **„Wężyk leguński"**.

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.